

Mieczysław Inglot

Spór o wrzesień w poezji polskiej lat 1939-1941 we Lwowie

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 81/1, 205-240

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIECZYŚLAW INGLÓT

SPÓR O WRZESIEŃ W POEZJI POLSKIEJ
LAT 1939—1941 WE LWOWIE *

1

Lwów, podobnie jak i inne większe miasta międzywojennej Polski, został przez niemieckie lotnictwo zbombardowany już 1 września. Bezpośrednie oblężenie miasta przez Niemców trwało od 12 do 22 września. Oblęgającym nie udało się nigdy całkowicie otoczyć miasta. Załoga Lwowa, dowodzona przez generała Władysława Langnera, składała się w ostatniej fazie walk obronnych z 24,5 batalionów piechoty, 3 szwadronów kawalerii, 78 dział (w tym 10 ciężkich), 16 armat przeciwlotniczych oraz kompanii saperów.

Miasto liczyło w chwili wybuchu wojny 312 tys. mieszkańców, w tym 150 tys. Polaków. Ludność ta, nękana bombardowaniami, pozbawiona wody i światła, cierpiąca niedostatek wskutek braków w zaopatrzeniu, zachowała do końca godną i bohaterską postawę. Ponadto — „Miasto przeladowane było uchodźcami z zachodu, tak że stan ludności zwiększył się dwukrotnie”¹. Mimo wspomnianych trudności otoczono uchodźców życzliwą opieką. Żywiono nadzieję na szybką klęskę Niemiec i ofensywę aliantów. Optymistyczne nastroje dominowały w komunikatach rozgłośni radiowej oraz w dziennikach „Chwila” (organ lwowskich Żydów), „Kurier Lwowski” i „Wiek Nowy”. Kierownictwo akcji propagandowej spoczywało przez pewien czas w rękach znanego historyka wojskowości, gen. dra Mariana Kukieła.

Kiedy 17 września 1939 Armia Czerwona przekroczyła granice Polski, wojna przestała być konfliktem polsko-niemieckim. W krajobraz bitwy, a także w krajobraz po bitwie, wpisał się nowy, bogaty w wydarzenia, owocujący po wojnie i brzemienny w skutki po dziś dzień fragment narodowych doświadczeń.

* Niniejsza rozprawa jest rozdziałem planowanej książki pt. *Polskie życie literackie Lwowa w latach 1939—1941*.

¹ W. Langner, *Ostatnie dni obrony Lwowa, 1939*. „Niepodległość” t. 11 (1978), s. 185.

22 września dowództwo obrony podpisało akt kapitulacji, oddający miasto w ręce Armii Czerwonej. Tuż przed wkroczeniem wojsk radzieckich otworzono wojskowe składy i rozproszono wśród ludności resztki zapasów. Dowództwo ogłosiło pożegnalny rozkaz do żołnierzy oraz odezwę do mieszkańców miasta. W tej ostatniej można było m.in. przeczytać:

Gdy dzięki poświęceniu Waszemu Wojska Obrony Lwowa skutecznie odpięły wroga, pojawiły się pod miastem wojska sowieckie — państwa, z którym nie byliśmy w wojnie.

Nie kazano nam walczyć z nimi, nie pozostawało mi nic innego oprócz układów z nimi o oddanie miasta.

Oznajmiając Wam tę wieść żalobną dziękuję Wam w imieniu wojska polskiego za to, coście zdziałali i coście znieśli, i wyrażam wiarę, że Lwów zawsze wierny, bohaterski, polski Lwów przetrwa tę straszną próbę niezłomie, że pozostanie polskim na wieki.

Niech żyje Polska!

Langner
Gen. Bryg.

Lwów, dnia 22 września 1939².

Armia Czerwona wkroczyła do Lwowa 22 września. Dzień ten zapisał się głęboko w świadomości mieszkańców i został utrwalony m.in. na kartach powieści Herminii Naglerowej o konspiracji lwowskiej, pt. *Sprawa Józefa Mosta*. Oto co widziała i co przeżywała bohaterka tej powieści, warszawianka Maria:

Dotarła do Lwowa w momencie zajmowania go przez wojska sowieckie. Bruk dygotał pod ciężarem powoli i niezgrabnie toczących się czołgów, armat, karabinów maszynowych. Chrząst żelastwa ogłuszał więc ludzi; zalegający chodniki mieli zdumiony i czujny wyraz głuchoniemych. Nie porozumiewali się jednak z sobą nawet gestami, unikali się wzrokiem. Jakaś grupka, wysunąwszy się naprzód, rzucała kwiaty żołnierzom i coś radośnie wykrzykiwała. [...] Przez cały czas, stojąc w tłumie, patrząc na huczny przemarsz wojsk, ładowała na siebie to, co się tutaj odbywało. Wylizowała: państwo, ogromny obszar pól, lasów, gór, rzek. Ludzie, domy, osady, wsie, miasta. Zajęte, zniszczone, zabite, pobite, spalone, zrabowane.

Oczy ludzi były ciemne i niewidzące jak puste oczodoły. Jakaś kobieta gorzko płakała³.

Przeżywano gorzką jesień 1939 roku, pierwszą jesień niewoli i ostatnią jesień niepodległej Polski. Lwowska poetka, Beata Obertyńska, która wkrótce podzieli los setek tysięcy rodaków uwięzionych i zesłanych w głąb ZSRR, tak oto pisała o tym czasie w wierszu *Ostatnia jesień* (1939):

...Noc narasta od wschodu, wielka i kosmata.
Noc zadławi niebawem precz, u krańców świata
lun ostatek, co w drzew się nagiej czerni żarzy.

² *Ibidem*, s. 218.

³ H. Naglerowa, *Sprawa Józefa Mosta*. Londyn 1953, s. 26.

Usnął park, w chłód przyziemny grając się pomału,
w sen, nad którym wieczornie osiadł już na straży
wron okrężnie w gałęzie naniesiony namuł...

Usnął park, jak znużony po wyroku więzień,
co śmierci się na jawie rozważać nie waży,
za to snem się zawczasu z jej bezwładem brata...

...Kiedy żar łun ostatnich między pnie się wgniata,
noc narasta od wschodu...⁴

Faktyczny rozbiór Polski dokonany przez Niemcy i ZSRR zmienił w zasadniczy sposób układ sił w Europie, i to — jak mniemali początkowo jego sygnatariusze — w sposób trwały. Spodziewano się bowiem, że nowa sytuacja polityczna wymusi na mocarstwach zachodnich korzystny dla hitlerowskich Niemiec, a pośrednio i dla ZSRR, układ pokojowy.

W powstałej 28 września —

wspólnej deklaracji z okazji podpisania układu o przyjaźni rządu Rzeszy i ZSRR oświadczyły, że podpisanie układu oznacza uregulowanie problemów wynikających z upadku państwa polskiego i stworzenie podstawy trwałego pokoju w Europie Wschodniej. Oświadczyły także o pragnieniu położenia kresu wojnie między Niemcami a Anglią i Francją. Jeśli Anglia i Francja odmówią zakończenia wojny, to Niemcy i ZSRR będą się konsultowały w sprawie środków, jakie należy przedsięwziąć.

„Prowadzenie takiej wojny — twierdził Mołotow — jest nie tylko bezsensowne, ale także przestępstwem, gdyż wojna o »zniszczenie hitleryzmu« prowadzona jest pod fałszywą flagą walki o demokrację”. [...] Rząd sowiecki uważał za niezwykle ważne pokazanie, że Armia Czerwona miała taki sam udział w wojnie z Polską jak Wehrmacht. [...] Wojennym partnerstwem Niemiec i ZSRR pochwalił się Mołotow na sesji Rady Najwyższej 31 października 1939 r.:

„Wystarczyło krótkiego ciosu w Polskę ze strony armii niemieckiej, a następnie Armii Czerwonej, aby nic nie zostało z tego pokracznego tworu traktatu wersalskiego...”

W odpowiedzi na gratulacyjny telegram Ribbentropa z okazji 60-lecia urodzin Stalina jubilat pisał: „Dziękuję Panu, Panie Ministrze, za gratulacje. Przyjaźń narodów Niemiec i Związku Radzieckiego, przypieczętowana krwią, ma wszelkie podstawy długotrwałości i solidności”⁵.

Podobnie jak niegdyś mocarstwa zaborcze w w. XIX, sygnatariusze czwartego rozbioru Polski przyrzekli sobie pomoc w zwalczaniu niepodległościowych dążeń Polaków.

W innym tajnym protokole uzupełniającym Niemcy i ZSRR ustaliły, że nie będą zezwalały na swych terytoriach na „polską agitację” wymierzoną w partnera, jej ogniska będą likwidowały i informowały się wzajemnie, aby

⁴ B. Obertyńska, *Ostatnia jesień*. [1939]. Cyt. z: *W domu niewoli*. Chicago 1962, s. 459.

⁵ M. Heller, A. Niekricz, *Pod rządami utopii. Historia Związku Radzieckiego od 1917 roku do naszych dni*. T. 2. B. m. i r. Wydawnictwo „Libertas”, s. 40.

móc zastosować odpowiednie środki. Było to porozumienie o wspólnej walce faszystowskich Niemiec i socjalistycznego Związku Sowieckiego przeciwko polskiemu ruchowi oporu⁶.

Nowe, tragiczne doświadczenia znalazły swoje odbicie także po drugiej stronie świeżo utworzonej granicy. Literatura na ten temat, w szczególności zaś poezja powstająca głównie we Lwowie w latach 1939—1941, a dotąd prawie zupełnie zapomniana, zasługuje na przypomnienie z paru istotnych powodów.

Najpierw dlatego, że w owych latach ukształtowało się we Lwowie ciekawe środowisko literackie. Część spośród należących do niego pisarzy polskich weszła do utworzonego przez nowe władze Klubu Pisarzy Lwowskich, będącego agendą Związku Pisarzy Ukrainy Radzieckiej. Byli tam uchodźcy o znanych już nazwiskach, tacy jak Tadeusz Boy-Żeleński, Władysław Broniewski, Zuzanna Ginczanka, Mieczysław Jastrun, Stanisław Jerzy Lec, Jalu Kurek, Leopold Lewin, Adam Polewka, Julian Przyboś, Jerzy Putrament, Adolf Rudnicki, Anatol Stern, Ewa Szemplińska-Sobolewska, Wanda Wasilewska, Aleksander Wat oraz Adam Ważyk. Spośród lwowskich pisarzy i dziennikarzy dołączyli do nich Jan Brzoza, Aleksander Dan (Weintraub), Halina Górska, Karol Kuryluk, Leon Pasternak, Julian Strykowski (P. Stark) oraz Stanisław Wasylewski.

Po drugiej stronie znaleźli się pisarze nieufni wobec nowych porządków, nastawieni na przetrwanie i emigrację wewnętrzną. Należeli do nich m.in. dawny prezes lwowskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich Ostap Ortwin (sportretowany później przez A. Rudnickiego w opowiadaniu pt. *Wielki Stefan Konecki*) i sekretarz tegoż oddziału, Teodor Parnicki.

Kolejną sprawą decydującą o wadze lwowskiego epizodu kultury polskiej jest fakt, że w owych latach rozegrał się tam poetycki spór o Wrzesień. Przekształcił się on wkrótce w spór o ocenę całej przedwrześniowej Polski. Utrwalona wówczas ocena wydarzeń zaważyła w istotny sposób na interpretacjach Września powstających w okresie powojennym. Tym bardziej że główni aktorzy lwowskiego sporu: Broniewski, Jastrun, Putrament, Ważyk, Przyboś, a także jego mniej sławni uczestnicy, jak Lec, Pasternak czy Szemplińska, odegrają ważne role w kształtowaniu życia literackiego w Polsce Ludowej.

2

Omawianie wspomnianego sporu wypadnie zacząć od twórczości Broniewskiego, pozytywnego bohatera opowiadanej tutaj historii, poety, który tematyce wrześniowej poświęcił głośne dzisiaj utwory, powstające

⁶ *Ibidem*.

przed, w czasie i po kampanii wrześniowej, takie jak *Bagnet na broń*, *Zołnierz polski* i *Syn pobitego narodu*...

Uczestnik tej kampanii, znalazł się Broniewski we Lwowie tuż po 17 września. Początkowo był przez nowe władze honorowany szczególnie. M.in. 15 października, w czasie manifestacji przyjaźni narodów nad grobem Iwana Franki i pod pomnikiem Adama Mickiewicza, deklamował fragmenty poematu o Komunie Paryskiej. Wzmianki o Broniewskim pojawiały się często na łamach „Czerwonego Sztandaru”⁷, jedynej oficjalnej gazety wychodzącej we Lwowie w języku polskim. Na jej łamach ukazał się 26 listopada artykuł Aleksandra Dana⁸ o Broniewskim, pt. *Poeta proletariatu*. W tym artykule został Broniewski uznany za prekursora lansowanej wówczas karykaturalnej wizji przedwojennej rzeczywistości polskiej. Dan pisał:

W poezji jego widzimy rzeczywistość polską, którą do niedawna przeżywaliśmy, w całej jej nikczemności i ohydzie: pastwienie się w defensywach⁹, masowe mordy w mieście i na wsi, okrutny ucisk mas ukraińskich i żydowskich, zapędzanie w podziemia wszelkiego wolnościowego odruchu. Wszędzie tam, gdzie cierpiał i walczył człowiek pracy, poezja Broniewskiego spieszy ze słowem otuchy¹⁰.

Danowi wtórował Aleksander Wat¹¹. Kreśląc przegląd ówczesnego środowiska lwowskiego, na drugim miejscu (po Wandzie Wasilewskiej) wymienił Broniewskiego, pisząc, że jest to „ulubieniec mas pracujących, piewca walki i cierpień polskiego ludu, a zarazem subtelny, nowatorski poeta liryczny”¹².

Tymczasem Broniewski, podobnie jak większość uczciwych ludzi w całej Europie, nie mógł pogodzić się z ustaleniami paktu Ribbentrop—Mołotow. Autor wierszy poświęconych walczącej z faszyzmem Hiszpanii, widział w ZSRR czołowe antyhitlerowskie mocarstwo, a tym samym uważał je za potencjalnego sprzymierzeńca Polski. Swojemu rozczarowa-

⁷ Zob. „Czerwony Sztandar” 1939, nry 14, 24, 28, 42, 48.

⁸ Aleksander Dan (właśc. Aleksander Weintraub), przedwojenny dziennikarz lwowski. W czasie wojny, jako były członek KPP, wchodził w skład zarządu lwowskiego oddziału Związku Pisarzy Radzieckiej Ukrainy i był kierownikiem działu literackiego w „Czerwonym Sztandarze”.

⁹ Defensywa — przedwojenny kontrwywiad wojskowy.

¹⁰ A. Dan, *Poeta proletariatu*. „Czerwony Sztandar” 1939, nr 54, s. 3. (Zob. Aneks).

¹¹ Aleksander Wat znalazł się we Lwowie we wrześniu 1939 razem z żoną i synem. Pracował w redakcji „Czerwonego Sztandaru” i tam opublikował artykuł pt. *Pomost do literatury radzieckiej* („Czerwony Sztandar” 1939, nr 65, z 10 XII), poświęcony wizycie redakcji czasopisma „Mieźdunarodnaja literatura” w Klubie Pisarzy Lwowskich. Jak wynika z artykułu W. Kolskiego (*Zgnieść gadzinę nacjonalistyczną!* „Czerwony Sztandar” 1940, nr 104, z 27 I; zob. Aneks), oficjalnym powodem aresztowania Wata w styczniu 1940 był zarzut trockizmu.

¹² A. Wat, *Polskije sowietskije pisatieli*. „Litieraturnaja gazieta” 1939, nr 67, s. 4. (Zob. Aneks).

niu dał wyraz w deklamowanym wówczas we Lwowie utworze, przechowanym we wdzięcznej pamięci słuchaczy:

I byłby nowy Grunwald
byłyby nowe Płowce,
gdyby nie te bombowce
i gdyby nie te czołgi
znad Wołgi¹³.

W wierszach *Bagnet na broń* oraz *Żołnierz polski* poeta na plan pierwszy wysunął idee ogólnonarodowej walki z najeźdźcą oraz ból z powodu utraty ojczyzny. W pierwszym z wymienionych utworów, napisanym i wydanym w kwietniu, ale również deklamowanym przez poetę we Lwowie, znalazł się słynny fragment:

Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i z pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń, podniesioną nad Polską —
kula w łeb!¹⁴

W *Żołnierzu polskim* brzoście płaczące przyszło opłakiwać nie tylko klęskę, ale „złe losy” i „Rzeczpospolitą”, wymazaną w tym czasie z mapy Europy przez nowych zaborców.

W szczególności poważnie zaszkodził Broniewskiemu napisany już we Lwowie wiersz pt. *Syn podbitego narodu...*

Jak słusznie wskazywał jeden z wybitnych znawców ówczesnych wydarzeń, emigracyjny krytyk Michał Borwicz —

Z komunistycznego punktu widzenia wiersz ten nie powinien był, logicznie biorąc, wywołać najmniejszych zastrzeżeń. Przeciwnie: wyrażał tragizm, ale też niewzruszenie komunistyczne wyznanie wiary autora:

Chcę, żeby z gruzów Warszawy rósł żelbetonem socjalizm,
Chcę, żeby hejnał mariacki szumiał czerwonym sztandarem.

Był nawet ukłon w stronę Ukrainy i Białorusi, implikujący zabór wschodnich ziem polskich przez Czerwoną Armię jako ich wyzwolenie:

Piękna i dumna Warszawo, chwala twoim ruinom,
chcę zliczyć i ucałować twoje męczeńskie cegły.
Podaj mi dłoń, Białorusi, podaj mi dłoń, Ukraino,
wy mi dacie na drogę wasz sierp i młot niepodległy¹⁵.

Zdaniem Borwicza, ówczesnym władzom nie podobało się szczególnie ubolewanie poety z powodu triumfu Niemiec hitlerowskich, nowego so-

¹³ Cyt. za: M. Borwicz, *Ludzie — książki — spory*. Paryż 1980, s. 19.

¹⁴ W. Broniewski, *Bagnet na broń*. W: *Wiersze i poematy*. Warszawa 1970, s. 157.

¹⁵ Borwicz, *op. cit.*, s. 19—20. Próbę innej interpretacji tego utworu podjął ostatnio J. Walc w artykule *Broniewski wobec Września* („Kultura Niezależna” nr 58 (1990)).

jusznika ZSRR. W moim przekonaniu bardziej istotną przyczyną przyszłej niełaski było kreowanie wschodniego sąsiada na internacjonalistycznego sojusznika walczącej o niepodległość Polski. Poeta pisał przecież wyraźnie: „Ja na tę ziemię powrócę, ja chcę ją zbawić, ocalić”, wskazując, że ocalenie to okaże się możliwe w oparciu o bratnią pomoc („wy mi dacie na drogę wasz sierp i młot niepodległy”). Tak też odczyta po latach sens utworu Broniewskiego radziecki badacz P. M. Kałenyczenko, autor książki pt. *Polśka prohresywna emihracija w SRSR w roky druhoji switowoji wijny* (Kijów 1957).

Był jednak rok 1939. Broniewski nie krył się ze swymi przekonaniem i publicznie, mimo ostrzeżeń, deklamował swoje wiersze. 24 I 1940 w wyniku sprowokowanej przez władze awantury został aresztowany i po krótkim pobycie w więzieniu na Zamarstynowie wysłany do moskiewskiego więzienia na Łubiance. W artykule Witolda Kolskiego¹⁶ pt. *Zgnieść gadzinę nacjonalistyczną!*, uzasadniającym rozprawę z czołowym pisarzem polskiej lewicy, można było przeczytać na ten temat, co następuje:

W zachodnich obwodach Ukrainy znalazły się jednak i takie jednostki, które przybyły tu nie dlatego, by wespół z całym narodem radzieckim uczestniczyć w dziele stworzenia nowego socjalistycznego życia — lecz aby przeprowadzać antyradziecką politykę nacjonalizmu polskiego, działającego pod komendą imperialistycznej Anglii i Francji [...]. Co [...] Broniewski i inni, mieniący się „pisarzami rewolucyjnymi”, zrobili pożytecznego w tym czasie dla klasy robotniczej, dla władzy radzieckiej? Gdzie jest granica oddzielająca tych osobników, do szpiku kości przeżartych nacjonalizmem polskim, od kontrrewolucji? [...] tego rodzaju elementom powinno się uważnie przyjrzeć społeczeństwo radzieckie — i w szczególności powołane do tego organy¹⁷.

3

Pora obecnie sformułować odpowiedź na pytanie, jak wyglądała oficjalna wersja wydarzeń wrześniowych obowiązująca w ówczesnej polityce kulturalnej.

Wielu przebywających we Lwowie pisarzy miało za sobą walki we wrześniowej kampanii. Inni przeszli i przeżyli ją jako cywilni uchodźcy. Dla wszyst-

¹⁶ Witold Kolski (1902—1943), prawnik, publicysta, działacz komunistyczny, członek władz KPP i KPZU, więziony przed wojną, m.in. w Rawiczu. W okresie lwowskim zastępca redaktora naczelnego „Czerwonego Sztandaru”. W maju 1943 został przerzucony do kraju samolotem z Moskwy w celu wzmocnienia tworzącej się PPR. Zginął po wylądowaniu bez wieści.

¹⁷ Kolski, *op. cit.*, s. 2. Podkreśl. M. I. Odrębność Broniewskiego została zauważona przez władze Polski Podziemnej. W pochodzącym z owych czasów meldunku płk. Roweckiego do gen. Sosnkowskiego na temat sytuacji pod zaborem radzieckim — po krótkiej charakterystyce pisarzy, „którzy zaciągnęli się na służbę najeźdźcy”, czytamy: „Nie przyłączyli się do tej grupy poeta Broniewski i znany aktor Damiński” (*Studium Polski Podziemnej. Armia Krajowa w dokumentach*. T. 1. Londyn 1971, s. 107).

kich była ona doświadczeniem wstrząsającym. Od kampanii tej dzieliły wtedy zaledwie miesiące. Toteż wielu spośród tych, którzy pragnęli teraz pisać i teraz publikować, tworzyło spontanicznie na ten temat, i to wyrzucając z góry wszystkie fakty i powiązania zakazane oraz każdą niebezpieczną aluzję, a zwłaszcza wszystko, co dotyczyło sowiecko-hitlerowskiego przymierza. Niebawem okazało się jednak, że nawet tak wysterylizowane utwory, ba! — nawet te, które (zgodnie z „linią generalną”) kładły usłużnie nacisk na „zdradę” lub niedołęstwo polskiego rządu i dowództwa, widziane są bardzo źle: — „Nie należy się babrać w przeszłości”.

— pisał cytowany już Borwicz¹⁸. W przytoczonej tu ocenie zasłużony krytyk uprościł obraz sytuacji. Ogólnie rzecz ujmując — w polityce kulturalnej nowych władz dominowała tendencja, w myśl której należało przede wszystkim opiewać nową, radziecką rzeczywistość. W praktyce jednak ten postulat nigdy nie został zrealizowany. Głównie dlatego, że pisarze polscy nie czuli się zbyt pewnie w ramach narzucanej im stopniowo metody realizmu socjalistycznego. Po drugie zaś dlatego, że równoległe zachodził proces przewartościowywania tradycji kulturalnej narodu w duchu proletariackiego internacjonalizmu. Uroczyście obchodzone rocznice, jak Komuny Paryskiej czy lwowskich robotniczych wystąpień ulicznych z kwietnia 1936 oraz równie uroczyście czczona 85 rocznica śmierci Adama Mickiewicza, umożliwiały wędrówki ku przeszłości. Na tym tle tematyka Września, uwikłana oczywiście w problematykę przedwojenną, „pańskiej” Polski, raz po raz dochodziła do głosu. Z tym że stosunek do niej ulegał pewnym przemianom. Ogólnie biorąc, można mówić o trzech odmiennych fazach interpretacji Września w oficjalnej polityce kulturalnej¹⁹.

Pierwsza faza trwała od września 1939 do stycznia 1940. W tym czasie rzecznicy polityki kulturalnej lansowali hasło, którego sens oddaje późniejsze określenie „polityka stu kwiatów”. W ramach tej polityki można było także pisać o Wrześniu i przedwojennej Polsce. Ale zarazem były to tematy poddane daleko idącej penetracji ideologiczno-propagandowej. Autorami pierwszych utworów o Wrześniu byli radzieccy korespondenci wojenni. W ich tekstach, pisanych głównie w tonacji satyrycznej, dominować będzie (jak wspomniał już Borwicz) tendencja do ukazywania przywódców narodu i dowódców armii jako moralnie nikczemnych bankrutów politycznych. Ulegli oni anglo-francuskim imperialistom, odrzucili pokojowe propozycje Adolfa Hitlera i wciągnęli naród w beznadziejną wojnę. W obliczu nieuchronnej klęski opuszczali w popłochu kraj, ratując się ucieczką za granicę. Wtedy to na łamach polskojęzycznej prasy radzieckiej narodził się obraz zaleszczyckiej szosy, zatłoczonej

¹⁸ Borwicz, *op. cit.*, s. 46.

¹⁹ Na temat chronologii omawianego okresu zob. wnikliwy referat B. Czaykowskiego *Soviet Policies in The Literary Sphere: Their Effects and Implications*, wygłoszony w kwietniu 1989 na londyńskiej konferencji pn. „Soviet Rule in Eastern Poland. 1939—1941”.

limuzynami wiozącymi sanacyjnych dygnitarzy z zagrabionym mieniem i z kochankami w drogich futrach.

Równolegle dorzucano dwa kolejne rysy karykaturalnego wizerunku przedwrześniowej i wrześniowej Polski. Była ona przedstawiana jako „więzienie narodów” i kraina feudalnych stosunków społecznych. W typowym dla tego okresu artykule Zofii Dzierżyńskiej (wdowy po Feliksie) pt. *Tak było* czytamy:

Imperialistyczna Polska była od pierwszych dni swego istnienia więzieniem narodów. W swej polityce narodowościowej była ona godną spadkobierczynią Rosji carskiej, której okrutny ucisk odczuwali w ciągu blisko półtora stulecia sami Polacy. [...] Ucisk narodowościowy łączył się tu z drapieżnym, feudalno-pańszczyźnianym wyzyskiem włościan ukraińskich i białoruskich²⁰.

Wtórował jej cytowany już Wat:

Jesień 1939 roku była ostatnią jesienią autokratycznej Polski, uciskającej klasy i narody. Tej jesieni nie tylko lewicowi, lecz wszyscy uczciwi pisarze uciekli od hańby i niesławy ich kraju, stając się „uciekierami w socjalizm”, jak powiedział poeta S. Kirsanow²¹.

Rekonstruuąc karykaturalny rysunek przedwojennej Polski z tekstów, o których za chwilę wypadnie słów parę powiedzieć, tekstów wyraźnie polemicznych wobec wrześniowych wierszy Broniewskiego, byłem bliski uproszczenia interpretacyjnego. Przez szczęśliwy przypadek uzyskałem jednak możliwość potwierdzenia mojej, złożonej z trzech głównych zarzutów, rekonstrukcji. Udało mi się bowiem natrafić na oficjalny dokument, w którym zarysowane zostały dyrektywy propagandowej wojny przeciwko Polsce. Oto jego treść:

Obecnie selekcjonuje się materiał do propagandowych ataków przeciw Polsce. Na pierwszym planie — następujące materiały: pod hasłem „Polska drugie państwo mozaikowe”²² należy potępiać fatalną politykę terroru prowadzoną przez Polskę w kwestii narodowościowej; pod hasłem „Polska państwo dekadencji i reakcji” ukazane będą: nędza polskich chłopów, zacofanie kulturalne kraju, system feudalny w rolnictwie prowadzący do upadku, głodowa egzystencja ludności polskiej; pod hasłem „Pasożyci u władzy” pokazane będą: degrengolada warstwy rządzącej Polską, sprzedajność polskiego kierownictwa, jego dekadencja i klasowe oderwanie się od szerokich mas²³.

Dyrektywy te sporządzono na wiosnę 1939 w ministerstwie spraw zagranicznych III Rzeszy. Jak skądinąd wiadomo, pakt Ribbentrop—Mołotow zakładał wszechstronną współpracę między sygnatariuszami,

²⁰ S. [właśc. Z.] Dzierżyńska, *Tak było*. „Czerwony Sztandar” 1939, nr 11, s. 3.

²¹ Wat, *op. cit.*

²² Pierwszym państwem określanym tym mianem była Czechosłowacja.

²³ Notatka dziennikarza niemieckiego z rozmowy z radcą biura ministra spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej, p. Kleistem, na temat przygotowania Niemiec do ataku na Polskę, sporządzona 2 V 1939. Cyt. z: „Życie Literackie” 1989, nr 19, s. 4

w szczególności w uzgadnianiu poczynań wymierzonych przeciw Polakom. Uderzająca zbieżność cytowanych dyrektyw propagandowych z założeniami kampanii antypolskiej prowadzonej na terenie Lwowa przez władze radzieckie pozwala przypuszczać, że także w tej dziedzinie istniały jakieś uzgodnienia.

W wierszach Broniewskiego dominowała strategia poetycka, którą po latach określi Edward Balcerzan mianem „strategii agitatora”²⁴. Była to jednak poezja jednoznacznie kierowana przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy, przepojona pragnieniem walki o niepodległą Polskę. Skrajnie odmienne tendencje rysowały się w innych, równie agitacyjnych, drukowanych wówczas we Lwowie wierszach o tematyce wrześniowej.

Jak już wspomniano, autorami pierwszych prasowych publikacji, w tym utworów literackich, o tematyce wrześniowej byli radzieccy korespondenci wojenni. Podkreślali oni męstwo żołnierzy Armii Czerwonej, entuzjazm mas ludowych witających wyzwolicieli oraz tchórzostwo polskich oficerów. Te w dużej mierze satyryczne teksty korespondowały z plakatami i rysunkami ośmieszającymi dawną Polskę²⁵. Tak np. w numerze 3 „Słowa Żołnierza”, gazety poprzedzającej „Czerwony Sztandar”, ukazał się utwór Wasilija Lebidiewa-Kumacza²⁶ pt. *O terażniejszym momencie*, wysławiający uciekających z Polski generałów i wzywający Białorusinów oraz Ukraińców do odwetu. Tenże autor w agitacyjnym wierszu *Rozmowa*, poświęconym „Inteligencji polskiej na Zachodniej Ukrainie”, pisał, iż przedwojenna Polska była niepodległa tylko w jej złudzeniach i pragnieniach:

O, nie był, nie był orzeł biały
gołębiem — krukiem był, co krakał,
spytajcie wiosek, jak cierpiał
przez tego drapieżnego ptaka.
[.]
I myśmy orły postrącali,
silniejsze, większe i dwugłowe²⁷

W ostatnim dwuwierszu kryła się czytelna aluzja do Rewolucji Październikowej. Tym samym autor budował znak równości między przedwojenną Polską a starą Rosją. Tego typu porównanie korespondowało w widoczny sposób z licznymi wówczas artykułami, a w szczególności z cytowanym już artykułem Dzierżyńskiej.

²⁴ E. Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939—1965*. Cz. 1. Warszawa 1982, s. 148.

²⁵ Zob. K. Liszewski, *Wojna polsko-sowiecka w 1939 roku*. Londyn 1986.

²⁶ Wasilij Iwanowicz Lebidiew, pseud. Wasyl Kumacz (1898—1949), poeta i satyryk, jeden z twórców radzieckiej pieśni masowej. Znany jako autor tekstów piosenek do komedii filmowych (m.in. do filmów *Świat się śmieje* i *Wołga, Wołga...*).

²⁷ W. Lebidiew-Kumacz, *Rozmowa*. Tłumaczył L. Pasternak. „Czerwony Sztandar” 1939, nr 26, s. 3. (Zob. *Aneks*).

Wiersz Lebediewa-Kumacza tłumaczył na język polski Leon Pasternak, poeta lwowski, znany już przed wojną ze swoich radykalnie lewicowych przekonań więzień Berezki Kartuskiej. W miejsce skompromitowanej przez Kumacza niepodległościowej symboliki polskiej wprowadzał on symbolikę radziecką. W *Wierszu wyborczym*, poświęconym odbywającym się 22 października wyborom do Zgromadzenia Deputatów Zachodniej Ukrainy, apelował do tych Polaków, którzy niegdyś „padali z głodu u pańskich drzwi”, a przed którymi otworzyła się obecnie perspektywa budowy „jasnej i szczerzej” ojczyzny spod znaku sierpa i młota²⁸. Tenże poeta w wierszu pt. *Przemiany* akcentował jeszcze wyraźniej swój związek z nową ojczyzną:

Idę do pracy, idę do wierszy,
czerwona gwiazda na klapie łni —²⁹

Wtórował mu inny kolega po piórze, Stanisław Jerzy Lec. Zwracał się on do ukraińskich poetów z Kijowa jako do nowych towarzyszy, obywateli nowej, wspólnej ojczyzny:

Przywitaćmy się dzisiaj, spowici jedną ojczyzną —
już nie dzieli nóż Zbrucza chleba Ukrainy,
zawsze już tylko będzie w pamięci srebrną blizną
ta rzeka pieśnią naszą przez historię płynąć.
Deszcz gwiazd czerwonych serca zmęczone użyźnił
i zorza flag codziennie w oczach dzień nam budzi,
tu można sercem rosnąć, bo wiele jest miejsca w ojczyźnie,
jest kogo do piersi przycisnąć, bo dwieście milionów ludzi³⁰.

Z owym wrastaniem czy dorastaniem do nowej rzeczywistości były jednak różne problemy, skoro w parę tygodni po wyborach, kontynuując dzieło Lebediewa-Kumacza, powraca bezpośrednio do tematyki wrześniowej Adam Ważyk w perswazyjnym wierszu *Do inteligenta uchodźcy*. W utworze tym zarysował poeta obraz wstrząsu, jaki przeżyli Polacy, wskazując zarazem na winowajców wrześniowej klęski:

To stało się tak nagle: rozbite pociągi,
zdarte druty, na torach wydrążone leje,
zamiast wodzów — półgłówki, zamiast armii — włóczęgi,
widma nocą ciągnące, by skryć się, gdy zadnieje.

[.]

I na wiązce słomy w niedokrytej stodole
przyległeś, zapadając jak w przedśmiertną ciszę,
aż człowiek jakiś, z gwiazdą czerwoną na czole,
pochylił się nad tobą: „powstań, towarzyszu...”

Spóźniony o lat dwadzieścia, towarzyszu, powstań³¹.

²⁸ L. Pasternak, *Wiersz wyborczy*. Jw., nr 16.

²⁹ L. Pasternak, *Przemiany*. Jw., nr 27, s. 2.

³⁰ S. J. Lec, *List przesłany poetą [!] do Kijowa*. „Czerwony Sztandar” 1939, nr 49, s. 2. (Zob. *Aneks*).

³¹ A. Ważyk, *Do inteligenta uchodźcy*. Jw., nr 39, s. 3. (Zob. *Aneks*).

W dalszych strofach utworu wystawiał poeta Polsce międzywojennej „czarny rachunek” krzywd. Nawiązywał zarazem polemicznie do wiersza Broniewskiego *Bagnet na broń*, postulując, aby owe krzywdy przekształciły się w zaciśniętą pięść zemsty. W świetle najwyraźniej aprobowanego przez poetę wezwania czerwonarmisty państwo polskie stawało się zjawiskiem opóźniającym najpomyślniejsze dla Polaków rozwiązanie, jakim miało być dla nich odrodzenie w nowej, radzieckiej ojczyźnie.

Broniewski, podobnie jak i jego koledzy z obozu poetyckiej lewicy, aprobował też zjednoczenie Zachodniej Ukrainy i Białorusi w ramach ZSRR. Dostrzegał klasowe i narodowościowe konflikty przedwojennej Polski. W państwie radzieckim widział sojusznika w trwającej ciągle walce o odzyskanie niepodległości. Tym samym sprawa Polski była dla niego wciąż otwarta. Wojna, narzucona przez hitlerowców, jawiła się jako wojna obronna, owocuująca godnym szacunku bohaterstwem i nie zawinionym przez naród cierpieniem. Lwowscy koledzy Broniewskiego natomiast realizowali wytyczne ówczesnej propagandy. Ich zdaniem, głównym winowajcą wrześniowej klęski było państwo polskie. Wrzesień zamykał złowrogą dla narodu kartę historii, jaką była, pozorną według nich, niepodległość. Odrzucając symbole owej „pozornej” niepodległości, gloryfikując zarówno nowy zabór, jak i nową, radziecką emblematykę, uważali, że zadanie poezji winno polegać na kształtowaniu w Polakach poczucia nowego, radzieckiego patriotyzmu.

Broniewski dał wyraz swoim własnym przekonaniom i prezentował je w wierszach, które po dziś dzień są świadectwem poetyckiego kunsztu. Jego koledzy-poeci tworzyli w propagandowym chórze, w widoczny sposób realizując wspomniane już dyrektywy polityczne. Byli to autorzy daleko niższej rangi, a polityczna koniunkturalność dodatkowo wpływała na słaby artystycznie, czasami wręcz grafomański kształt ich utworów. Nic zatem dziwnego, że w tej sytuacji jeszcze przed aresztowaniem Broniewskiego musiało dojść do bezpośredniej napaści reprezentantki wspomnianego chóru na Broniewskiego. Tego trudnego zadania, które w świetle wzmiankowanych represji przeciw poecie miało charakter denuncjacji, podjęła się Elżbieta Szemplińska-Sobolewska w wierszu prowokacyjnie zatytułowanym *Prawdziwa ojczyzna*.

Władek miał wątpliwości i nie krył się z tym jak inni. Wykorzystywali to ludzie mali, słabi, ludzie, którzy mścili się za swoje średniactwo artystyczne czy niewypały polityczne. Byli też, rzecz jasna, zwykli oportuniści i karierowicze. Oto tło, na którym zrodziła się denuncjacja, prowokacja i tragedia Władysława Broniewskiego.

— pisał po latach Jan Karol Wende. I wskazując na Szemplińską, dodawał:

Właśnie w tej atmosferze [...] zrodził się osławiony wiersz Elżbiety Szemplińskiej („Jak więc teraz mamy płakać po Warszawie...”), mający być repliką,

nie tylko poetycką, na dramatyczne strofy Władysława Broniewskiego („O czym i jak mam śpiewać, gdy dom mój — ruiny i zgliszcza”)³².

Warto obecnie przytoczyć fragmenty tego zaiste znamienego utworu:

Dawno,
jeszcze byłam dzieckiem,
napisałam w szkolnym zeszycie
na święto niepodległości:
„zamieniliśmy zabór niemiecki
na polski” — i siniał ze złości
i grzmiał nauczyciel.

A potem,
kiedy knebel cenzury dławił gardła,
kiedy policja w nocy budziła kolbami,
kiedy Czechosłowacji,
Litwie
pańska Polska wygrażała armatami
i białowłosego prezydent
wyroki śmierci pisał
na polskich komunardów,
i pod faszyzmu zaborem
proletariat ociekał krwią —

my,
pełni dumy i wzdargy,
my,
pełni wściekłości i rozpaczki,
myśmy myśleli:
w naszej prawdziwej ojczyźnie — inaczej —
w ojczyźnie,
gdzie sierp i młot.

Jak więc teraz mamy płakać po Warszawie?
Jak żałować kawiarń, kościołów, zamku?
[.]
kiedy dla nas Warszawa
to stolica krzywdy,
stolica terroru,
stolica bezprawia³³.

Niespełna 3 lata później, bo w r. 1942, ta sama poetka, którą losy wojny rzuca w głąb ZSRR, opublikuje na łamach wydawanego przez Związek Patriotów Polskich czasopisma „Nowe Widnokregi” utwory oplakujące Warszawę³⁴, będące więc kolejnym świadectwem dyspozycyjności i koniunkturalizmu politycznego. Ale jeszcze był grudzień 1939 i Szemplińska, w wierszu o kształcie graficznym wyraźnie kopiowanym

³² J. K. Wende, *Ta ziemia od innych droższa...* Warszawa 1981, s. 80—81.

³³ E. Szemplińska, *Prawdziwa ojczyzna*. „Czerwony Sztandar” 1939, nr 67, s. 3. (Zob. *Aneks*).

³⁴ Por. E. Szemplińska: *List do Warszawy*. „Nowe Widnokregi” 1942, nr 2/3; *Jeniec. Jw.*, nr 13, s. 8; *Ulica Mokotowska. Jw.*, nr 15, s. 6.

z twórczości Majakowskiego, realizowała określone zadanie propagandowe.

Mówimy często, iż wielka poezja jest sumieniem narodu, i słowa te, zazwyczaj komentujące twórczość trójcy romantycznej, w pewien sposób przylegają do lwowskiego okresu twórczości Broniewskiego. Także dlatego, że nie poddając się machinacjom ówczesnej propagandy radzieckiej, intuicyjnie przewidział bieg wydarzeń. I okazał się na swój sposób wier-ny prawdzie historycznej w pisanim w radzieckim więzieniu utworze *Rozmowa z Historią*:

Mistrzynie życia, Historio,
zachciewa ci się psich figlów:
zza kraty podgląda Orion,
jak siedzimy razem na kiblu.

Opowiadasz mi stare kawały
i uśmiechasz się, na wpół drwiąca,
i tak kiblujemy pomału —
ty od wieków, ja od miesiąca.

O Nieśmiertelna, skądże
ta skłonność do paradoksów,
i powiedz mi — czy to mądrze
całemu światu krew popsuć?

[.]

Rewolucyjny poeta
ma zgnić w tym mamrze sowieckim?!
Historio, przecież to nietakt,
ktoś z nas po prostu jest dzieckiem!

Więc wstydz się, sędziwa damo,
i wypuść z Zamarstynowa...
(Na kryminał zaraz za bramą
zasłużymy sobie od nowa)⁸⁵.

Ten znakomity wiersz okazał się utworem o podwójnym paradoksie. Jak wynika z pierwszych wersów, poeta występuje na początku jako ofiara paradoksów historii. Historia uznana została za podmiot drwiących czy paradoksalnych poczynań. Ale ten początkowy wizerunek załamuje się wyraźnie przy końcu utworu. Nie tylko poeta, ale i historia przekształcają się w ofiary policyjnych represji.

Tym samym owe represje jawiły się jako jaskrawy nonsens na tle ukształtowanego wówczas doświadczenia historycznego Polaków, niezależnie od orientacji politycznej czy światopoglądu. Były one kierowane

⁸⁵ W. Broniewski, *Rozmowa z Historią*. W: *Poezje*. Londyn 1943. Zjawisko ujarzmania historii przez komunistyczną dyktaturę również dostrzeże po latach i w podobny sposób opisze V. Havel (cyt. za: A. Glücksman, „*Siła bezsilnych*”: dlaczego czcimy Vaclava Havla? Z niemieckiego przełożyła M. Łukasiewicz. „*Kultura Niezależna*” nr 57 (1990), s. 55): „Totalitarna władza siłą narzuciła żywemu nieładowi zdarzeń biurokratyczny ład. Tym samym uśmierciła bieg zdarzeń jako historię. Rząd niejako upaństwowił czas. Toteż czas dzieli odtąd los wszystkiego, co upaństwowione — marnieje”.

przeciwko rzecznikom wojny obronnej i ofiarom agresji. Agresorem okazały się te same hitlerowskie Niemcy, przeciwko którym parę miesięcy wcześniej ZSRR mobilizował opinię światową, stając w obronie republikańskiej Hiszpanii. Reżyserami owych represji stawali się rzekomi rzecznicy marksizmu, zwolennicy tzw. obiektywnej prawdy historycznej i dziejowego postępu.

W żartobliwych zwrotkach *Rozmowy z Historią* ujawniał Broniewski istotę ówczesnego systemu: polityczny koniunkturalizm i ideologiczne zakłamanie.

4

Aresztowanie Broniewskiego było początkiem nowego okresu w dziejach traktowania Polaków przez władze radzieckie. Wraz z Broniewskim aresztowano kilku innych pisarzy — i znanych ze swej orientacji lewicowej, jak Anatol Stern, Wojciech Skuza³⁶ czy Aleksander Wat, i dalekich od kontaktów organizacyjnych z nowym Związkiem, takich jak Beata Obertyńska, Herminia Naglerowa czy Teodor Parnicki. Ten okres trwał do sierpnia 1940. W lutym, kwietniu i czerwcu Lwów i inne obszary świeżo powstałego zaboru były widownią masowych aresztowań i wywózek Polaków w głąb Rosji.

W tym czasie tematyka Września zniknęła ze szpalt oficjalnej prasy. Powróci ona na nie ponownie w trzeciej, bardziej liberalnej fazie omawianych stosunków.

Kłęska Francji ujawniła ZSRR potęgę hitlerowskiej maszyny wojennej oraz niepohamowane ambicje Hitlera. Z kolei przegrana Niemiec w bitwie o Anglię zniweczyła propagowaną przez fùhrera nadzieję na rychły pokój. Tym bardziej że pod koniec 1940 r. zarysowały się między niedawnymi sojusznikami wyraźne konflikty interesów, np. na terenie Rumunii.

Ta sytuacja historyczna, którą szkicuję jedynie w pobieżny sposób, zaważyła niechybnie na pewnym złagodzeniu polityki kulturalnej wobec Polaków na terenie Lwowa. Świadectwem nowej aury były wspomniane już uroczystości mickiewiczowskie 25 i 26 listopada, obchodzone na terenie całego Związku Radzieckiego. Kolejnym świadectwem złagodzenia kursu było powstanie na początku 1941 r. dwóch nowych polskich czasopism literackich: „Nowych Widnokręgów” i „Almanachu Literackiego”.

Na łamach tych czasopism pojawi się stosunkowo największa liczba utworów prozatorskich o tematyce wrześniowej, o których zresztą wypadnie jeszcze kiedyś parę słów powiedzieć. Kontynuowano ją również i w liryce. W pierwszym i drugim numerze „Nowych Widnokrę-

³⁶ Wojciech Skuza (1908—1942), poeta, prozaik i publicysta. Przed wojną związany był z radykalnym ruchem ludowym, m.in. jako wykładowca literatury na Uniwersytecie Ludowym w Gaci. Po wypuszczeniu z więzienia wyjechał wraz z armią gen. Andersa do Teheranu, gdzie zmarł.

gów” ukazało się w sumie 5 utworów poetyckich o tej właśnie tematyce, a ich autorami byli znani później poeci, twórcy powojennej rzeczywistości literackiej. Mam na myśli *Wspomnienie Jastruna*, *W ucieczce* i *Dwie jesienie Przybosia*, *Zachód* Putramenta i *Na temat reflektorów* Ważyka. Trzeba od razu powiedzieć, iż były to utwory pisane w tonacji odmiennej niż dotąd omawiane, a zarazem bardziej niż poprzednie zróżnicowane. Jednocześnie wyraźna różnica zaznaczy się w szczególności między wierszami Putramenta i Ważyka z jednej, a Jastruna i Przybosia z drugiej strony.

Pierwsi z nich pozostają wierni strategii agitatora. W wierszu *Zachód*, wyraźnie podzielonym na część opisową i ideologiczny komentarz, kreślił najpierw poeta obraz „ziemi szalonej”, ugodzonej przez wojnę, konającej w agonii ruin i ludzkiego nieszczęścia. W komentarzu zawarł Putrament oskarżenie pod adresem stosunkowo wyraźnie określonych sprawców tragedii:

Komu, komu przysporzy uciech
śmierć, srożąca się w tyralierach?
Komu zgon twój złota dorzuci?
Kto rozkazał tobie umierać?
Wy, na rzeź przywabieni chytrze,
zaskoczeni o nocnym czasie,
krzyczcie,
kto są mordercy wasi?
Kiedy hołdów sprzedajne wycie
do ich uszu dobiega zewsząd,
ze swoich zbrodniczych zwycięstw
niech się przedwcześnie nie cieszą.
Niech wiedzą, że w kazamatach,
w torpedowcach, czołgach, koszarach
na morderców całego świata
bezlitosna dojrzewa kara.
I dziś, gdy patrzą w noc ciemną
na miast podpalonych stosy,
niech im twarze spokojnie zziębną,
niech dosłyszają groźny krok pomsty⁸⁷.

Jak świadczy tytuł, a także treść utworu — w omawianym wierszu zasadniczej zmianie uległ obraz wroga. Wojna, zgodnie z obowiązującą przy ocenie tzw. wojen imperialistycznych terminologią, została ukazana jako zyskowne, kapitalistyczne przedsięwzięcie. Tym samym na miejsce „pańskiej”, czyli feudalnej Polski weszli reżyserzy z innej formacji ustrojowej i z innej części świata. Putrament nie omieszkał ukonkretnić obrazu owych kapitalistów, przeciwko którym zaczął obecnie mobilizować opinię publiczną, wzywając ludzi do protestu. Na przełomie lat 1940 i 1941 można było mówić tylko o jednym zwycięskim mocarstwie: o III Rzeszy Adolfa Hitlera. Aluzja przypisująca sprawcom wojny rolę podpalaczy

⁸⁷ J. Putrament, *Zachód*. „Nowe Widnokregi” 1941, nr 1, s. 18. (Zob. *Aneks*).

europijskich miast mogła się ponadto kojarzyć z popularnymi w przedwojennej lewicowej prasie obrazami brunatnych autorów pożaru Reichstagu. Z kolei widmo kary, dojrzewającej w arsenale innego mocarstwa, mogło się kojarzyć z analogicznym jak w Niemczech czy Rosji 1917 i 1918 r. buntem żołnierzy przeciw wojnie.

Wizja wojny, toczącej się poza ZSRR, ale groźnej i brzemiennej w skutki, została zarysowana również w wierszu Ważyka. Kreśląc obraz wieczornego spaceru w drugą jesień wojny, przywoływał poeta — na widok spadających z drzew liści — wspomnienie o palonych przez wojnę miastach. O wojnie przypominały dodatkowo tytułowe reflektory. To one stały się bohaterami omawianego utworu, upersonifikowanymi przez poetę:

widma miast, których nie ma,
 sypały mi popiół pod stopy,
 gdy nagle reflektor na niebie zaświecił:
 jestem promieniem pancernym,
 włóknem obronnej sieci.
 Drugi reflektor skrzyżował z nim ramię i milczał.
 Tamten, skośniejszy, był nieba ciężką,
 a ten był mieczem wzniesionym do ciężca
 nad węzłem wojny⁸⁸.

Reflektory obrony przeciwlotniczej pełnią w wierszu podwójną rolę. Tworząc rodzaj tarczy ochronnej przed przenikającym do świadomości ludzi strachem przed wojną — zapowiadają zarazem wyraźnie (podobnie jak u Putramenta) rozprawę z podżegaczami wojennymi. W tym celu kierują one apel w stronę potencjalnych sojuszników: ludów Europy. Wiersz kończy się obrazem takiego właśnie przesłania („przesyłają swój oddech najczystszy — ludom, ludom”).

Nietrudno zauważyć, że w obu omawianych utworach znikła tematyka Września. Wojna, ujmowana początkowo jako łatwy do rozwiązania, regionalny, polsko-niemiecki konflikt, teraz jawiła się jako synonim światowej rzezi. Okazywała się zjawiskiem groźnym także dla ZSRR i wymagającym przeciwdziałania ze strony sił pokojowych, identyfikowanych, mniej lub bardziej wyraźnie, z rewolucyjnymi masami. Łatwo dostrzec, że utwory obu pisarzy i tym razem ilustrowały wiernie wytyczne aktualnej polityki nowych władz. Ale była to, jak już wspomniano, polityka odmienna, świadcząca o zaniepokojeniu następstwami hitlerowskiej hegemonii w Europie.

Stosunkowo bliski wspomnianym utworom okazał się wiersz *Dwie jesienie*, trudny, niejednoznaczny, publikowany obok wiersza Ważyka. Kreślił w nim Przyboś swoisty, rocznicowy („dwie jesienie” i ich porównanie) obraz czasu jako „stubarwnej sieci”, tworzonej przez sztandary triumfu zatknięte „na zwalonych wieżach”. Wolno mniemać, że

⁸⁸ A. Ważyk, *Na temat reflektorów*. Jw., nr 2, s. 43.

owe zwalone wieże, podobnie jak niegdyś w romantycznej liryce rewolucyjnej, miały symbolizować rozpadający się stary porządek³⁹. Sztandary zaś ukazywały radość poety w rocznicę zwycięstwa nowego ładu. Tworzyły one zarazem obraz tęczy, zwiastującej rewolucyjny porządek dla całego świata:

W tęczowym worze uszytym z tysiąca sztandarów
chroboczą,
zderzają się i miażdżą
czołgi, czołgi i czołgi ze rdzewiejącej dali, —
kraje okute w pocisk — wiem — wybuchną wolnością,
herby z hukiem pękają na piersiach, spadają z głów korony⁴⁰,

Na tym tle jak echo z innej epoki brzmiały *Wspomnienie* Jastruna oraz *W ucieczce* Przybośa, teksty drukowane w pierwszym numerze „Nowych Widnokręgów”. Były to utwory pisane w opozycyjnej wobec strategii agitatora tonacji „świadka historii”, jednoznacznie tyżące tematyki polskiego Września, pełne współczucia dla ofiar i słów potępienia dla sprawców agresji.

W pięknym wierszu Jastruna dochodzi do głosu istotny dla całej polskiej literatury lat wojny i okupacji dylemat wyrażalności nowych doświadczeń historycznych przez poetyckie słowo⁴¹. Poeta pisał:

tak głosu nie mieć jak ja,
a tak owinąć w słów tęczę,
nieprzydatną nawet dla ptaków,
ludzi, zdarzenia, miejsca, po których nawet kwiat polny nie dźwięczy⁴²

Podkreślając wyjątkowość swoich przeżyć, raz po raz sięgał poeta po historyczne paralele. Płonące miasta jawiły się mu „zalane pożarem jak lawa Pompei”. Ocalałe z pożogi kominy — „ojcowie umarłych domów” — jak Hiob „podnosiły zwęglony palec ku niebu”.

³⁹ Oto dla przykładu jeden z pisanych po powstaniu listopadowym romantyczno-rewolucyjnych utworów, L. Turowskiego *Wiersz do przyjaciela Franciszka Winnickiego* (cyt. za: M. Janik, *Motyw zemsty ludu w poezji polistopadowej*. „Pamiętnik Literacki” 1935, z. 3/4, s. 360), którego fragmenty brzmią:

Widzę! w gruzach tam leżą warowne zamczyska,
A z nimi jasnej doli, szlachty przywileje!
I gdzie niegdyś tarcz herbu, tam gadu pierś śliska
Zgubne szlaki wypala, zatruty jad leje.
[.]
A lud wieńce oddając i osądza godnie,
I sam rządząc się sobą, rządzi się swobodnie —

⁴⁰ J. Przyboś, *Dwie jesienie*. „Nowe Widnokregi” 1941, nr 2, s. 41. (Zob. *Aneks*).

⁴¹ Zob. m.in. T. Drewnowski, *Stworzyć poezję po Oświęcimiu*. „Literatura” 1986, nr 4.

⁴² M. Jastrun, *Wspomnienie*. „Nowe Widnokregi” 1941, nr 1, s. 22. (Zob. *Aneks*).

W wierszu dominuje znany z wielu innych utworów o tematyce wojennej obraz ucieczki. Poczucie zagrożenia nie opuszczało ludzi nigdy, nawet w rzadkich chwilach odpoczynku:

Olbrzymie koło ucieczki obracało się wciąż dookoła słońca,
trzeszczało w cieniach postojów.
[.]
Uciekaj! uciekaj! uciekaj!
Ostatniego wyrazu nie domówią usta.
Noc
porywa za włosy kobietę
z niemowlęciem zrośniętą w chustach ⁴³.

Wojna rujnowała dorobek kulturalny ludzkości:

Opustoszała wieś szczeka psami zamilkłymi na zawsze.
To Żelazowa Wola.
Promień gwiazdy musnął czarne wieko,
trumną domu zatrzęsły klawisze ⁴⁴.

Wojna tworzyła zarazem swoistą antykulturę, parodiując niszczone przez siebie arcydzieła ludzkiego kunsztu:

Fortepian nieba huczał nieustannie, lotnicy bili w klawisze,
a potem — jakby przysłuchiwali się jękom, które odpowiadały im z dołu, miłsze
ich uchu niż oklaski,
nieruchomieli w powietrzu ⁴⁵.

Krajobraz wrześniowej klęski dominuje również w wierszu Przyboisia. Na tle scen batalistycznych, oglądanych przez uciekiniera, cywilnego świadka wojny, który porzuca płonący dom, rysują się obrazy indywidualnych przeżyć. Swoją uwagę skupił poeta na śmierci brata-człowieka, chłopca-żołnierza, kończącego żniwo nie kosą, lecz szablą. Wojna nie tylko zmieniła narzędzia ludzkiego działania; ona przekształciła żniwiarza w kłós:

Bracie, skończyłeś żniwo innym narzędziem: szablą.
Twoja głowa ze krwi ociekła,
Twoje ciało w polu wyżęto.

Przy końcu utworu obrazy wojny i ucieczki zostają nagle zredukowane do wymiarów tej nonsensownej śmierci:

Zgłębiłem doliny do dna żalu.
...I cała ziemia skurczyła się do jednego miejsca
zapadłego na objętość
człowieka ⁴⁶.

⁴³ *Ibidem*, s. 19—20.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 21.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 19.

⁴⁶ J. Przyboś, *W ucieczce*. „Nowe Widnokreśli” 1941, nr 1, s. 33.

Badania nad lwowskim epizodem w dziejach literatury lat wojny i okupacji skłaniają do kilku ogólniejszych spostrzeżeń. Na początek warto podkreślić zasadność uwag Michała Borwicza i Bogdana Czaykowskiego, iż lata 1939—1941 były w perspektywie okresu powojennego — a w szczególności lat 1949—1956 — próbą generalną stalinowskiej polityki kulturalnej wobec Polski i Polaków. Wtedy też zaczęła powstawać smutna księga pisarskich dramatów czy — jak kto woli — „hańby domowej”. Pisarze przeobrażali się stopniowo, ale konsekwentnie, w agitatorów radzieckiej propagandy. Ponadto żądano od nich publicznego występowania przeciw niezależnie myślącym kolegom. Tym, którzy uczciwie traktując swoje powołanie nie chcieli przekształcać się w rzeczników importowanej ideologii i komentatorów koniunkturalnych poczynań propagandowych. Tym, którzy pozostawali wierni narodowym, niepodległościowym ideałom Polski.

Nasuwa się nieodparcie pytanie, dlaczego tak wielu pisarzy polskich podjęło współpracę z nowymi władzami. W miarę obiektywne przedstawienie odpowiedzi wymagałoby osobnej rozprawy. Dlatego też wypadnie tylko hipotetycznie założyć, iż kierowały nimi następujące motywy.

Zdecydowana większość współpracujących należała już przed wojną do ugrupowań szeroko rozumianej lewicy. Podobnie jak ich zachodnioeuropejscy koledzy: Louis Aragon, Henri Barbusse, Ernest Hemingway czy Romain Rolland, byli oni wyznawcami wielkiej utopii społecznej. Wierzyli w ideę dziejowego postępu i upatrywali w ZSRR realizatora obiektywnych konieczności historycznych. Początkowo na serio brali propagandowe hasła o wolności myśli, swobodzie wyrażania poglądów i prawdziwie wolnych wyborach, zawarte m.in. w tzw. stalinowskiej konstytucji z 1936 roku. O nich to, „zauroczonych” wizją postępu historycznego, napisze po latach Wat w wierszu pt. *Kolegom-„odwilżowcom”*:

I tak się własną krew pompuje
w chimere ciemną urojenia
i śpiewa się jej alleluję,
i w szkarłat stroi i złocenia.
I już słabnięciem waszym silna
na wóz wskakuje Jagganatha⁴⁷.
Tak to historia krotochwilna
brzydkiego figla wam wypłata.
(Kwiecień 1956)⁴⁸.

⁴⁷ Tu przypis A. Wata: „Jagganath (Dżaganat) — wcielenie Sziwy. W święto bóstwa wierni rzucali się pod jego rydwan i ginęli”.

⁴⁸ A. Wat, *Kolegom-„odwilżowcom”*. Cyt. za: A. Micińska, *Aleksander Wat — opamiętanie*. „Tygodnik »Solidarność«” 1989, nr 11, s. 7.

Nowe władze szafowały szczerze górnolotnymi hasłami, tworzącymi wizję ziemi obiecanej, ustroju zaspokajającego odwieczne marzenia mas ludowych. Zapowiadano likwidację nierówności społecznej, radykalną poprawę warunków życiowych, prawo do pracy i powszechny dostęp do oświaty. Ukrywając skrętnie tendencje russyfikacyjne — głoszone idee równości wszystkich narodów i szacunek dla ich dorobku kulturalnego. W szczególności mocno eksponowano fakt zjednoczenia Ukrainy i Białorusi, połączonego — jak stwierdzano oficjalnie — z zasadniczym dowartościowaniem narodów, uciskanych w okresie II Rzeczypospolitej.

Pamiętać zarazem trzeba, że omawianym tu pisarzom zawalił się dotychczasowy świat — byli zaskoczeni i załamani wrześniową klęską, rozczarowani i przekonani o karygodnych zaniedbaniach, o winie przedwojennego państwa i o jego odpowiedzialności za klęskę. Wkroczenie Armii Czerwonej traktowali jako ocalenie przed grozą wojny i otwarcie trwałej perspektywy pokojowego życia w nowej ojczyźnie; pisarze pochodzenia żydowskiego widzieli nadto we władzy radzieckiej ratunek przed grożącymi im ze strony hitlerowców prześladowaniami rasowymi. O tej perspektywie życia w pokoju pisał wyraźnie Leon Pasternak w *Wierszu noworocznym*:

Zedrzyj kalendarz, z pasją rwij go ze ściany
i nowy triumfalnie w mury domu wbij,
podeptaj koszmar, niechaj już zdeptany
nie ożyje nigdy! Rokiem nowym żyj!

Tysiąc dziewięćset trzydziesty dziewiąty,
rok lochów bereskich, ludu krwawa kaźń —
nie ma kresu pogardy, nie ma końca klątw tych,
które by na rok ten nie powinny spaść.

Sterczą hańbą ku niebu czarne zgliszcza murów,
trupy w lejach i pusty strzelecki rów,
i pełne limuzyny akselbanckich sznurów
„...kto cię widział wówczas, ...o roku ów”.

A jednak podejmij kalendarz zdeptany,
część kart jego będziesz kiedyś sławił w pieśniach,
gdy padła granica, pękły więzień bramy
w ten dzień wyzwolenia: siedemnasty września.

Patrz — wolna ziemia jednej szóstej świata
dymi kominami, szumi falą zbóż,
idziesz w srebrną radość, idziesz w dom do brata,
co ci dłoń podaje, szczerą dłoń — nie nóż.

I choć w innych krajach światło błyska mroczne,
szczęście nas ogarnia, oddycha nim pierś
i piszę radością ten wiersz noworoczny,
w nowym roku pierwszy, weselny wiersz ⁴⁹.

⁴⁹ L. Pasternak, *Wiersz noworoczny*. „Czerwony Sztandar” 1940, nr 84 (z 1 I), s. 1.

Większość pisarzy lewicowych znalazła się we Lwowie w charakterze uchodźców — w trudnych warunkach materialnych. Władze radzieckie, doceniając propagandową rolę literatury, głosząc kult pisarzy jako „inżynierów dusz ludzkich”, zapewniały im stosunkowo niezłe warunki materialne i pozory „społecznego” uznania. Często mierni przedwojenni pisarze — wyrastali nagle na gwiazdy pierwszej wielkości.

Ale i strach — jak świadczy powieść Juliana Strykowskiego pt. *Wielki strach* — odgrywał niemałą rolę. I to nie tylko dlatego, że zsyłki i aresztowania zaczęły się niemal od pierwszych tygodni nowego porządku. Część spośród omawianych pisarzy należała przed wojną do KPP, inni byli zwolennikami „heretyckich” odłamów ruchu komunistycznego. A KPP była od 1938 r. na politycznym indeksie. Jej przywódcy padli w ogromnej większości ofiarą czystek politycznych. Niektórzy pisarze mieli inne biograficzne „haczyki”, jak np. Jerzy Putrament, którego ojciec był prezesem związku osadników wojskowych. NKWD orientował się na ogół niezłe w tych sprawach, zyskując dogodne narzędzie szantażu.

Należy zaznaczyć, że omawiane w niniejszym artykule teksty poetyckie — poza stosunkowo najczęściej przypominanym (ale tylko we fragmentach) wierszem Szemplińskiej⁵⁰ oraz przedrukowywanym po wojnie wielokrotnie wierszem Przybosia *W ucieczce* — nie były dotąd znane. Badacze twórczości Przybosia nie dotarli do jego wiersza *Dwie jesienie*. Jastrun i Putrament wprawdzie opublikowali po wojnie swoje utwory, tytułując je podobnie lub identycznie (*Wspomnienie września* i *Zachód*), ale miały one zupełnie inną postać. Jedynie Ważyk przedrukował swój tekst bez zmian. Poezje Broniewskiego były znane w kraju tylko częściowo, a i to interpretowano je poza lwowskim kontekstem. Jako ciekawostkę można podać fakt, że emigracyjne edycje wojennych wierszy poety pomijały utwór *Syn podbitego narodu*, a krajowe — więzienne wiersze lwowskie. Pionier w badaniach nad życiem literackim Lwowa, Bogdan Czaykowski, analizując dzieje motywu ojczyzny w poezji tego okresu, przypomniał główne teksty, pochodzące z drugiej połowy 1939 roku⁵¹.

Sierpień 1989

⁵⁰ Zob. Wende, *op. cit.* — B. Czaykowski: *Lwowska szkoła inżynierii dusz*. „Kultura” (Paryż) 1988, nr 4, s. 30; *Słowem i mieczem*. „Kultura Niezależna” nr 37 (1988), s. 41.

⁵¹ Czaykowski, *Lwowska szkoła inżynierii dusz*, s. 28—35 (są to wiersze Broniewskiego, Leca, Pasternaka, Szemplińskiej i Szenwalda).

A N E K S

W[ASILIJ] LEBIEDIEW-KUMACZ
poeta-orderowiec

ROZMOWA

Inteligencji polskiej na Zachodniej Ukrainie poświęcam.

Kiedy w gorączce się miotacie
rzucając klątwę, no i winę,
nie będę cię pocieszał — bracie,
przyjmij tę prawdę jak chininę.

Rozumiem — przestрах was ogarnia,
kiedy straciliście całe mienie,
ojczyzna-ziemia-państwo-armia,
marzenie wasze — tak! Marzenie.

Lecz prawdzie trzeba spojrzeć w oczy:
musiała upaść Polska pańska,
musiała zginąć, bo czerw toczył
Polskę wyzysku i poddaństwa.

W snach waszych tylko wolną była,
wyście ją w sercach swych nosili,
marzenia padły... nie przeżyła
i z was niektórzy nie przeżyli.

O, nie był, nie był orzeł biały
gołębiem — krukiem był, co krakał,
spytajcie wiosek, jak cierpiały
przez tego drapieżnego ptaka.

Niech Żyd, Białorus, Ukrainiec
i Polak ten, co w jarzmie konał,
powiedzą, z czego ptak ten słyńie
i jak się żyło w jego szponach.

Na twarze polskich robotników
żałobą czarną kładł się — cieniem,
a tylko kupcom, obszarnikom
ochraniał życie, łup i mienie.

Ja wierzę wam i jak do brata
po męsku mówię słowem rzewnym,
lecz kto uznaje symbol kata,
ten katem sam! I to jest pewne.

I myśmy orły postrącali,
silniejsze, większe i dwugłowe,
i wcaleśmy nie rozpaczali
po życie idąc i świat nowy.

Nie wiercie, żeśmy przyszli po to,
by rządzić wami jak mściciele,
by wdeptać godność waszą w błoto,
nie wiercie temu, przyjaciele —

Nie wiercie słowom napuszonym,
temu, co szepcze prowokator,
frazesem, groźbą i ukłonem,
chce dać was znowu w ręce katom.

Nie znaliście swojego ludu,
choć piał o nim wasze chóry,
i za pomocą różnych cudów
stanęły między wami mury.

Zniszczyli gwałtem wasze dusze
mitem wyższości, mitem rasy,
nazwali chłopów z animuszem:
„obywatele drugiej klasy”.

A lud jest wyższy ponad wieki,
nawet gdy „wodze” umykają,
da sobie radę bez opieki
żandarmów swoich i stupajów.

Rozumiem dobrze — i wiem o tem,
to trudne sercu i pamięci
opłacać krwią czyjaś głupotę,
— towarzysze inteligenci! —

Zrozumcie prawdę narodową,
wy, w żalu ciężkim pogrążeni,
zrozumcie, proszę, moje słowo —
i miłość moją do tej ziemi.

Nie było jeszcze w świecie ludzi
jak my strzegących geniusz wszelki,
co nas do czynów nowych budzi
w krainie myśli, idei wielkich.

Patrz, jak radują się oblicza,
że w naszej erze komunizmu
natchniony geniusz Mickiewicza
zapłodni naszą glebę żywną.

Porzucicie tedy bezsens sporów,
z bezdroży zejdźcie starych szlaków,
duch romantyzmu i honoru
niech dalej płonie wśród Polaków!

Bo jest to również naszą cechą
ów honor w życiu pełnym trudów,
gdy krzyknie: honor, powie echo:
„do śmierci praca w służbie ludu”!

A słowo u nas z czynem w parze,
a czyn z honorem w jednym rzędzie,
otwarte mamy, jasne twarze
i nawet w kaźni łąać nie będziem.

I oto głos nasz, głos nasz czysty
i prawda nasza, prawda nowa —
bo cześć i męstwo komunisty
to nie są tylko puste słowa.

Towarzysze inteligenci,
chcę wam dopomóc jak przyjaciel,
przyjmijcie apel ten w momencie,
kiedy nam jeszcze nie ufacie.

Zedrzyjcie z marzeń pleśń nieżywą
i zwalcie smutku ciężki kamień,
kto z duszą śmiałą i uczciwą,
ten pójdzie z nami, pójdzie z nami!

* * *

Tłumaczył *Leon Pasternak*

Przedruk z: „Czerwony Sztandar” 1939, nr 26, s. 3.

ADAM WAŻYK

DO INTELIGENTA UCHODŹCY

To stało się tak nagle: rozbite pociągi,
zdarte druty, na torach wydrażone leje,
zamiast wozów — półgłówki, zamiast armii — włóczęgi,
widma nocą ciągnące, by skryć się, gdy zadnieje.

Gdziekolwiek siedieś, miasta waliły się w gruzy,
pryskał pług w rękach chłopca, nim skibę doorał...
to po latach dwudziestu wyklarował się w burzy
ukrywany przed tobą tych lat posepny morał.

Obnażyło się sedno każdego człowieka —
serce twoje i serca dwóch dziewczyn białoruskich,
co wystawiły dla ciebie dzban słodkiego mleka
i ciepły chleb wyjęty z pieca jak spod bluzki.

Przez Białoruś, przez smutną siedieś Ukrainę,
gdzie ptactwo zwoływało jesienne sowiety;
myślałeś: jeśli zginąć trzeba, to niech zginę,
gdy już ziemi zabraknie u ostatniej mety.

I na wiązce słomy w niedokrytej stodole
przyległeś, zapadając jak w przedśmiertną ciszę,
aż człowiek jakiś, z gwiazdą czerwoną na czole,
pochylił się nad tobą: „powstań, towarzyszu”...

Spóźniony o lat dwadzieścia, towarzyszu, powstań,
czarny tych lat rachunek zgnieć w zaciśniętej pięści.
Zbudzona Ukraina, twoja piękna siostra,
podpowie ci melodię i słowa naszej pieśni.

To nic, że jeszcze ziębniesz w gnijącym łachmanie,
że ciało jeszcze znojem wędrówki ocieka.
Opadnie z ciebie przeszłość, a to, co pozostanie,
będzie kształtem pierwotnym nowego człowieka!

Przedruk z: „Czerwony Sztandar” 1939, nr 39, s. 3.

STANISŁAW JERZY LEC

LIST PRZESŁANY POETĄ [!] DO KIJOWA

Przywitaćmy się dzisiaj, spowici jedną ojczyznę —
już nie dzieli nóż Zbrucza chleba Ukrainy,
zawsze już tylko będzie w pamięci srebrną blizną
ta rzeka pieśnią naszą przez historię płynąć.

Deszcz gwiazd czerwonych serca zmęczone użyźnił
i zorza flag codziennie w oczach dzień nam budzi,
tu można sercem rosnać, bo wiele jest miejsca w oczyźnie,
jest kogo do piersi przycisnąć, bo dwieście milionów ludzi.

Weź, poeto mówiący miękką mową Szewczenki,
z twej wojennej wyprawy ten do Kijowa wiersz.
W głęboką zbróćcie się miłość, skryjcie się w twierdze z czeremchy:
Pójdziemy Kijów zdobywać dla naszych serc.

Przedruk z: „Czerwony Sztandar” 1939, nr 49, s. 2.

ALEKSANDER DAN

POETA PROLETARIATU

Poezja Władysława Broniewskiego zaczęła torować sobie drogę do serca polskiego ludu pracującego w okresie, gdy literatura proletariacka w Polsce znajdowała się jeszcze w powiśkach. Większość pisarzy polskich, obca ruchowi wyzwoleńcemu mas, tkwiła jeszcze w drobnomieszczańskich przesądach, w myśl których zbliżenie się do robotników i opiewanie ich życia i walk uważane było za rezygnację z artystycznych ambicji. Pisać dla ludu — w ich mniemaniu — znaczyło zniżać się do poziomu ciemnych mas, ślepych i głuchych na wszelkie „wzniosłości”.

Władysław Broniewski, który od wczesnej młodości miał oko otwarte na niedole i pańszczyzniany żywot polskiego ludu, rychło zerwał z anemiczną, zakłamaną poezją burżuazyjną. Chłonna wrażliwość poety, odpowiedzialnego za swój twór, nie mogła pozostać obojętną na otaczające go zewsząd cierpienia i nędzę. I jego kusily w zaraniu twórczości mirażę tzw. czystej poezji, kroczącej bocznymi ścieżkami egotyzmu, zapatrzonej w ciasny krąg osobistych i często zmyślonych cierpień. Ale rychło otrząsnął się z obcych naleciałości i najgłębszym swym instynktem społecznym wyczuł, że miejsce poety, mającego ambicję oddziaływania swym słowem twórczym na masy, jest tylko przy ludzie. Masom, zahartowanym w boju przeciw ciemnościom, potrzebne jest słowo natchnione buntem i wiarą w zwycięstwo. Nie „noce jaśminowe i księżycowe majaki”.

Nam te słowa ciche nie wystarczą,
Marne słowa. I błahe. I zimne.
Ty masz werbel nam zagrać do marszu!
Smagać słowem! Bić pieśnią! Wznieść hymnem!

Zgodnie z zapowiedzią zawartą w tym wierszu-manifeście, Broniewski rozpoczyna swą żmudną, lecz coraz piękniejszą w wyniku pracę poetycką: opiewanie w dźwięcznych jak spiż strofach bohaterskich zmagania ludu pracującego, jego chwilowych porażek, hartu i poświęcenia. „Trzeba pieśnią bić aż do śmierci”. Wiersz Broniewskiego staje się odtąd orężem w rękę proletariatu walczącego o swoje wyzwolenie. Przekracza ciasne granice literatury i gniewną, huczącą falą wdziera się do warsztatów, fabryk i więzień, kładzie się w poprzek ulicy, zagrzewa

walczących i osłabionych, podrywa do wytrwałości, głosi nieuchronne zwycięstwo mas. Wszędzie gdzie krwawi się krzywda, gdzie przemoc pastwi się nad bezbronnymi, muza Broniewskiego, surowa i gniewna, staje gotowa do pomocy. Sięga wstecz do historii walk wyzwoleniczych polskiego proletariatu. Porywającymi strofami opiewa bohaterstwo jednej z najczystszych i najwznioślejszych postaci w polskim ruchu rewolucyjnym, Ludwika Waryńskiego. Nachyla się nad męczeńskim Placem Teatralnym w Warszawie i przekazuje współczesnym wielkość rewolucji 1905 roku. Przypomina nowemu pokoleniu wspaniałą kartę Komuny Paryskiej i krwawe bestialstwo burżuazji francuskiej, która łapami sprzedawczyka Thiersa i jego pacholka, generała Gallifeta [!], pokazała całemu światu, do jakich granic sięga zemsta klasy posiadającej:

Generale Gallifet, za egzekucję
wdzięczność Francji cię czeka
i order.
Generale Gallifet, krew masz na
bucie!
Generale Gallifet, cuchniesz
mordem!

I wsłuchany w krzyki rozstrzelanych, poeta przekazuje pokoleniom testament bohaterskiego eposu:

...Walcz, barykado,
giń, nieugięta!
Będzie zwycięstwo,
będzie zapłata.

Ten sam natchniony gniew i płonące słowa zwycięstwa unoszą się nad Polską, gdzie masy pracujące, dławione bezlitosną dłońią reakcji, stawiały czoło reżymowi krzywdy i krwi. W poezji jego widzimy rzeczywistość polską w całej jej nikczemności i ohydzie: pastwienie się w defensywach, masowe mordy w mieście i na wsi, okrutny ucisk mas ukraińskich i żydowskich, zapędzanie w podziemia wszelkiego wolnościowego odruchu. Wszędzie tam, gdzie cierpiał i walczył człowiek pracy, poezja Broniewskiego śpieszy ze słowem otuchy. Nie ogranicza się do tego, na co patrzy własnym okiem, ale śpieszy do miast Hiszpanii i w przepięknym i popularnym już w całym kraju wierszu oddaje hołd bohaterstwu hiszpańskiego ludu:

Ci, co nie będą niewolnikami,
idą cię bronić, ziemio hiszpańska,
abyś nie była jak przed wiekami
znowu królewska, księża i pańska.

Słowo Broniewskiego jest proste, nieskomplikowane i celne. „Wierszem gniewnym jak broń, szybkostrzelnym” nie sili się na ozdobność i dekoracje. Siła i wiara w słuszność sprawy odnajduje ową dojrzałość wyrazu poetyckiego, która nie szuka pomocy w fałszywych akcesoriach czczej gadaniny. Toteż poezja Broniewskiego stała się własnością mas pracujących.

Przedruk z: „Czerwony Sztandar” 1939, nr 54.

ELŻBIETA SZEMPLIŃSKA

PRAWDZIWA OJCZYŻNA

Dawno,
jeszcze byłam dzieckiem,
napisałam w szkolnym zeszycie
na święto niepodległości:
„zamieniliście zabór niemiecki
na polski” — i siniał ze złości —
i grzmiał nauczyciel.

A potem,
kiedy knebel cenzury dławił gardła,
kiedy policja w nocy budziła kolbami,
kiedy Czechosłowacji,
Litwie
pańska Polska wygrażała armatami
i białowłosy prezydent

wyroki śmierci pisał
na polskich komunardów,
i pod faszyzmu zaborem
proletariat ociekał krwią —

my,
pełni dumy i wzgardy,
my,
pełni wściekłości i rozpaczy,
myśmy myśleli:
w naszej prawdziwej ojczyźnie — ina-

czej —
w ojczyźnie,
gdzie sierp i młot.

Jak więc teraz mamy płakać po War-
szawie?
Jak żałować kawiarni, kościołów, zamku?

kiedy dla nas
tamta Polska
to Polska burżujów i drani,
oficerów, obszarników, policjantów;
kiedy dla nas Warszawa
to stolica krzywdy,
stolica terroru,
stolica bezprawia.

My o inną walczyliśmy Polskę,
inną w sercach kryli przed szpiclem,
dobrą — jak matki spojrzenie,
wolną — jak ptaków lot,
ojczyznę sprawiedliwą,
ojczyznę, w której — czerwień
i sierp,
i młot.

Przedruk z: „Czerwony Sztandar” 1939, nr 67, s. 3.

ALEKSANDER WAT

POLSCY PISARZE RADZIECCY

Peltew to rzeczka gorliwie przebijająca sobie drogę pod ulicami i placami Lwowa wzdłuż linii działu wodnego między Bałtykiem a Morzem Czarnym. Tylko w jednym miejscu miasta wydobywa się ona na powierzchnię czarnym, spienionym potokiem i znowu przepada pod ziemią. Tak też i wygląda życie we Lwowie jesienią 1939 roku. Na obrzeżach: wartkie, zjednoczone i pracowite; w błotnistym, listopadowym centrum miasta jeszcze ciągle rozlewa się mętną wodą. W licznych pasażach, kawiarniach oraz rozmaitych miejscach spotkań „dawnych ludzi” — szum i kotłowanina. Zbierają się oni grupkami w pogoni za łatwym zarobkiem bądź też ogarnięci przez apatię, ciągle coś kupują i sprzedają. Na improwizowanych rynkach handluje się wszystkim: od różnego rodzaju informacji, śledzi, wytartych kawalerskich spodni, do złotych zegarków, zębów i wątpliwego już majątku, porzuconego w Warszawie.

Obserwatora uderza stan ducha bywalców kawiarni — radosne powitania, błyszczące oczy, swobodny ton. Od czasu do czasu w tym tłumie przebiega skurcz niepokoju; wówczas tłum zaczyna się nie wiadomo gdzie spieszyć, pakuje walizki, zwierza się z nie istniejących tajemnic, powtarza sobie fikcyjne adresy. Ciosy wojny i tułaczki zrodziły bolesną namiętność do marzeń. Najbardziej nieprawdopodobne plotki są z lubością powtarzane i przekazywane do rozpowszechniania. O sto kroków od dworca usłyszeć można dziewięć sprzecznych wersji na temat odjazdu jakiegoś pociągu do którejśkolwiek z podmiejskich stacji. Nieprawdopodobna namiętność do plotek powoduje, że ludzi cieszących się pełnym zdrowiem ogłasza się za umarłych (ku rozpaczycy szukających ich krewnych), a umarłych wskrzesza się w cudowny sposób.

W tym samym czasie w prawdziwym Lwowie zaczęło się nowe życie. Ruszają fabryki, dekoruje się miasto, oświeca budynki, organizuje związki i szkoły, uczy się, brata z żołnierzami armii-wyzwolicielki, cieszy się wolnym życiem, ujawnia twórczy zapał i rozmach. To Lwów budzi do życia uciskane dotąd klasy i narody. Jakiż nowy, przepiękny wyraz na zmęczonych twarzach Ukraińców, Polaków i Żydów, robotników i chłopów, całkiem młodych i całkiem starych, wzbogaconych

twórczym entuzjazmem. Ileż pomyślnych i chybionych doświadczeń oraz ile osiągnąć w tak krótkim czasie, w mieście, które wśród najciemniejszej, groźnej nocy nagle oświeciła Rewolucja.

Jak wygląda miejsce pisarza w tym mieście uderzających kontrastów?

Pisarze występują na mityngach, na zebraniach w zakładach pracy, na akademiach i w fabrykach. Organizują się, rozstrzygają swoje problemy w gorących dyskusjach. Do komitetu organizacyjnego związku pisarzy raz po raz zgłaszają się przedstawiciele fabrycznych i zakładowych komitetów, zapraszając poetów i wykładowców. Na literackich wieczorach grupy robotników z nieopisanym entuzjazmem otaczają swoich ukochanych pisarzy, nie pozwalając im zejść ze sceny. W siedzibie Komitetu Organizacyjnego przy ulicy Akademickiej przewodniczący Petro Pancz¹ i sekretarz² są dosłownie obłożeni przez pisarzy szukających możliwości wykorzystania swoich twórczych sił.

We Lwowie zebrała się obecnie prawie cała lewicowa literatura polska. Radziecki czytelnik zna ją na razie bardzo mało. A przecież ma ona swoją tradycję, bojową i często szlachetną. Rozwijała się ona w trudnych warunkach, konsekwentnie utrzymując związek z przodującymi ludźmi polskiego proletariatu. Wspólnie z nimi odnosiła sukcesy i doznawała porażek, potykała się i szła naprzód, ogarniając coraz większą liczbę pisarzy i czytelników. Ta literatura powstawała wokół nieustannie poddawanych represjom marksistowskich czasopism. Zmuszano je często do zmiany zespołów redakcyjnych, współpracowników, zewnętrznego wyglądu, a nawet tytułu. Autor niniejszego artykułu starał się przedłużyć żywot „Miesięcznika Literackiego” takim oto sposobem: czasopismo przygotowywano w Warszawie, rejestrowano we Lwowie, a drukowano w Poznaniu, wysyłając na wszelki wypadek i zapobiegawczo matryce do Warszawy. „Nowa Kultura”, „Dźwignia”, „Lewar”, „Miesięcznik Literacki”, „Sygnały” — wyliczam tylko ważniejsze czasopisma literackie — nie zrażając się licznymi pomyłkami czy błędami wychowywały w rewolucyjnym duchu pisarzy i czytelników, odkrywały nowe talenty wśród robotników i chłopów, propagowały wielkie osiągnięcia Związku Radzieckiego, budziły rewolucyjną myśl. Niektóre z nich milkły, pogrzebane przez policyjne represje, biedę materialną i nagonkę oficjalnej literatury.

Jesień 1939 roku była ostatnią jesienią autokratycznej Polski, uciskającej klasy i narody. Tej jesieni nie tylko lewicowi, ale wszyscy uczciwi pisarze uciekli od hańby i niesławy swojego kraju, stając się „uciekinierami w socjalizm”, jak powiedział poeta S. Kirsanow³.

Spróbujmy pokrótce przedstawić radzieckim czytelnikom nowych pisarzy radzieckich. Zaczniemy od paru nazwisk znanych już w Związku Radzieckim. Choćby od Wandy Wasilewskiej, autorki *Ojczyzny i Ziemi w jarzmie*. Epicki rozmach i społeczny radykalizm jej talentu zostały już w ZSRR ocenione. Następnie Władysław Broniewski, ulubieniec mas pracujących, piewca walki i cierpień polskiego ludu, a zarazem subtelny, nowatorski poeta liryczny. Mam nadzieję, że radziecki czytelnik będzie mógł wkrótce ocenić twórczość Haliny Górskiej, autorki powieści *Nad czarną wodą*, *Druga brama*, *Slepe tory* oraz paru książek dla młodzieży. W jej wzruszającej prozie w zadziwiająco skromnych, prostych słowach przepięknie czuje się serdeczność i czystość intencji pisarki-humanistki.

W Kowlu pracuje Lucjan Szenwald, wychowany na klasycznej poezji, doświadczony mistrz wiersza, obdarzony wielką fantazją. Elżbieta Szemplińska, autorka powieści psychologicznych *Potrójny ślad* i *Kochankowie z Warszawy*, ukazuje skomplikowany los kobiety; w jej wierszach czujemy wyraźny rytm rewolucyjnych nastrojów. Leon Pasternak, do niedawna uwięziony w więzieniu Berezy — surowy satyryk i utalentowany poeta, autor wielu obywatelskich, gniewnych wierszy.

W organizacji lwowskiego ruchu literackiego aktywny udział bierze Aleksander Dan, subtelny, mądry prozaik, który długo milczał w ciężkiej atmosferze dawnego,

pańskiego Lwowa. Adam Ważyk, autor opublikowanego parę lat temu tomiku *Oczy i usta*, jest twórcą jednego z najpiękniejszych zbiorów „czystej poezji” polskiej; w ostatnim czasie pisał on nieco mglistą, daleką od życia prozą (*Mity rodzinne*).

Wymieńmy jeszcze parę innych nazwisk: Adam Polewka, satyryk, inscenizator i znawca średniowiecznej twórczości ludowej, Wojciech Skuza, pełen temperamentu poeta i prozaik chłopski (*Kolorowe słowa, Zboża dojrzewają*), Jan Brzoza, autor powieści z życia robotniczej młodzieży (*Dzieci, Budowali gmach*), humorysta St. Lec, Rafał Lem⁴, autor powieści z życia młodzieży komunistycznej (*Młodość za kratą*), Bolesław Piach⁵, autor kilku realistycznych powieści dla młodzieży.

Wśród lewicowych krytyków literackich zwracam uwagę na wszechstronnie wykształconego, obdarzonego wyczuciem codzienności i temperamentem J. Borejszę⁶, poważnego i gruntownego A. Charczewskiego⁷, pracowitego i pomysłowego Emila Szirera⁸. Wśród nich można wymienić niżej podpisanego, noweliste, tłumacza i częściowo krytyka, A. Wata.

Z pisarzy mniej lub bardziej bliskich lewicy wymienimy poetę J. Przybosia (*Równanie serca*); Anatola Sterna, byłego futurystę (*Anielski cham, Bieg do bieguny*), tłumacza Majakowskiego; Wł. Słobodnika, liryka i tłumacza z poezji rosyjskiej; Emila Buze⁹, znawcę i tłumacza literatury romańskich; satyryka Tadeusza Hollendra, poetkę Z. Ginczanek (*O centaurach*) oraz innych.

Obok wymienionych można we Lwowie spotkać kilka nazwisk pierwszej wielkości, np. Boya Żeleńskiego, znanego balzakistę, wzbogacającego literaturę polską tłumacząc francuskich klasyków (około 130 tomów), od Villona do Prousta.

Jest też we Lwowie Stanisław Wasylewski, świetny gawędziarz o przeszłości szlacheckiej (*Na dworze króla Stasia, O miłości romantycznej*), Bruno Winawer, komediopisarz, popularyzator myśli naukowej, Maria Kasprowiczowa, wdowa po wybitnym poecie i autorka interesujących wspomnień o nim. Dodajmy Jalu Kurka, autora znanej w Związku Radzieckim książki pt. *Grypa szaleje w Naprawie*, a także H. Worcella, debiutującego kilka lat temu autobiograficzną powieścią z życia kelnerów (*Zaklęte rewiry*).

Szanse, perspektywy i przyszłe drogi rozwoju literatury polskiej w Związku Radzieckim — to temat czekający na opracowanie. W każdym razie można powiedzieć, że zaczęło się dochodzenie polskich pisarzy do socjalizmu. Jedni idą z mniejszym, drudzy z większym bagażem przeszłości. Wszystkich czeka wielka praca, wymagająca mobilizacji maksimum sił wewnętrznych. Wielka radziecka rzeczywistość stawia wielkie wymagania. Ale jest ona w stanie godnie nagrodzić gorącą sympatią milionów wolnych ludzi.

Przekład z: „Litieraturnaja gazeta” 1939, nr 67, s. 4, dokonany przez Mieczysława Ingłota.

¹ Petro P a n c z, właśc. Piotr Josifowicz P a n c z e n k o (1891—1978), radziecki prozaik ukraiński, autor zbiorów nowel i licznych powieści, wśród których krytyka wyróżniła powieść historyczną pt. *Kłopotala Ukraina* (1954), poświęconą czasom Bohdana Chmielnickiego. Był też autorem powieści dla dzieci, tłumaczonych zresztą przed wojną na język polski. W pierwszej części omawianego okresu (od połowy października 1939 do lutego 1940) był z ramienia władz radzieckich organizatorem życia literackiego we Lwowie i pełnił funkcję przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Pisarzy Lwowskich. Lwowski epizod swego życia opisał w autobiograficznej powieści *Na kalinowym mostu* (1965, 1973), w rozdziale pt. *Za rieką, za Zbruczem*.

² Był nim wówczas Jarosław Iwanowicz C u r k o w s k i (ur. 1905), psycholog z wykształcenia, absolwent uniwersytetów lwowskiego i praskiego, poeta ukraiński,

autor kilku zbiorów poezji, wydawanych w latach dwudziestych, oraz skonfiskowanego przez przedwojenne władze poematu pt. *Niespokojny samolot* (1928). W latach 1939—1941 oprócz wspomnianej już funkcji sekretarza Komitetu Organizacyjnego pełnił również funkcję (od r. 1940) sekretarza odpowiedzialnego ukraińskiego miesięcznika „Literatura i Sztuka”.

³ Siemion Isakowicz Kirsanow (1906—1972), radziecki rosyjski poeta i dramaturg, naśladowca Majakowskiego i jego współpracownik w czasopiśmie „Lef”. Parał się dziennikarstwem i był korespondentem centralnych i lokalnych gazet radzieckich. W tym też zapewne charakterze bawił we Lwowie.

⁴ Chodzi o Rafała Lena, właśc. Lichtensztejna (1909—1943), urodzonego w Warszawie, ale od r. 1914 zamieszkałego w Łodzi. Studiował on prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Warszawskim. Należał do łódzkiej grupy literackiej skupionej wokół pisma „Meteor” (1928). Jako współpracownik redakcji pisma „Prądy” (1931—1932), organu łódzkiego Klubu Literackiego, pośredniczył w kontaktach między Klubem a KPP. Pisał opowiadania (*Młodość za kratą*) i powieści (*Ludzie na schodach*). Po wybuchu wojny znalazł się we Lwowie, nie udzielając się jednak zbyt aktywnie w pracach środowiska. Zginął w r. 1943, zamordowany przez Niemców.

⁵ Bolesław Piach, właśc. Zandberg (1910—1941), od r. 1933 wchodził w skład warszawskiej grupy literackiej Przedmieście, reprezentując w niej skrajnie radykalne stanowisko. Pisywał powieści dla młodzieży oraz opowiadania o tematyce społecznej i sportowej. W roku 1937 współpracował z Wincentym Rzymowskim w antyfaszystowskim Klubie Demokratycznym. W czasie wojny przebywał we Lwowie i był ściśle związany z Komitetem Organizacyjnym Pisarzy Lwowskich. Również tam należał do grupy działaczy radykalnych, próbując (wraz ze swoim ówczesnym przyjacielem, J. Putramentem) zorganizować zebranie, które miało potępić aresztowanych przez NKWD pisarzy lwowskich. Był członkiem zespołu przygotowującego podręczniki dla polskich szkół według nowego programu; opracował *Czytankę dla klasy IV* oraz przygotowywał tłumaczenie podręcznika historii starożytnej. Razem z Putramentem przełożył na język polski *Kłękę* A. Fadijewa. Współpracował z działem polskich audycji radia lwowskiego, pisując słuchowiska dla młodzieży i adaptując prozę E. Orzeszkowej, B. Prusa oraz A. Czechowa. W roku 1941 opublikował jednoaktówkę *Na nowej drodze*, o tematyce tzw. trudnej młodzieży. Zamordowany wraz z żoną i synem tuż po wkroczeniu Niemców do Lwowa.

⁶ Jerzy Borejsza (1905—1952), publicysta, działacz komunistyczny, był jednym z głównych organizatorów życia kulturalnego we Lwowie lat 1939—1941. Od października 1939 do lutego 1940 pełnił funkcję dyrektora Ossolineum, które zamierzał przekształcić w rodzaj instytutu kultury polskiej. Zatrudniał w Bibliotece wielu uchodźców, wśród których byli ludzie tej miary co Józef Chałasiński, Józef Feldman, Roman Grodecki, Jerzy Kreczmar, Witold Kula czy Stanisław Ossowski. Po usunięciu go przez władze ze stanowiska dyrektora (zostało ono objęte przez przybyłego z Kijowa Ukraińca J. J. Zajkina) włączył się w pracę nad reorganizacją polskiego szkolnictwa. Był współautorem nowego programu nauczania języka polskiego oraz kierownikiem zespołu redakcyjnego opracowującego podręczniki. Należał do Komitetu Organizacyjnego Pisarzy Lwowskich, a następnie do Związku Pisarzy USRR. Był inicjatorem i jednym z głównych organizatorów ogólnozwiązkowych obchodów 85-lecia śmierci Adama Mickiewicza.

⁷ Chodzi o Adama Mariana Charszewskiego, pseud. Adam Charczyński (1907—1941), urodzonego w Warszawie, publicystę, związanego z ZNMS „Życie” i Związkiem Młodzieży Komunistycznej, głosiciela haseł tzw. Frontu Ludowego w latach trzydziestych. Współpracował on z pismami wydawanymi przez Wata, a także z dwutygodnikiem „Oblicze Dnia” i „Nową Kwadrygą”. W roku 1939 ten

związany z Warszawą pisarz znalazł się we Lwowie. Pracował w Ossolineum, a jednocześnie działał w ruchu nauczycielskim. M.in. opracował, wraz z M. Jastrunem i J. Przybosiem, wypisy z literatury polskiej dla X klasy szkoły średniej. Pisywał do „Czerwonego Sztandaru”. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej został, prawdopodobnie w czasie ucieczki, zamordowany pod Lwowem przez ukraińskich nacjonalistów.

⁸ Emil Schürer, lewicowy publicysta i krytyk literacki, przed wojną współpracował m.in. z „Głosem Literackim” i „Lewarem”. W „Czerwonym Sztandarze” zamieszczał artykuły (m.in. o realizmie socjalistycznym) i recenzje z zakresu literatury współczesnej.

⁹ Z nazwiskiem Emila Buze nie zetknąłem się w trakcie dotychczasowych badań.

WITOLD KOLSKI

ZGNIEŚĆ GADZINĘ NACJONALISTYCZNĄ!

Wielka partia Lenina—Stalina prowadziła i prowadzi masy pracujące w zwyckim pochodzie socjalizmu, mobilizując je do walki z wrogami ludu, z otwartymi i zamaskowanymi sługami kapitału, z trockistowsko-bucharinowskimi agentami kontrrewolucji, z podżegaczami nacjonalistycznymi. Bez tej nieubłaganej walki, bez niestannej czujności partii wobec prowokacji i zbrodniczych knowań wroga klasowego, niemożliwy byłby tryumf socjalizmu, niemożliwe byłyby wielkie zwycięstwa kraju radzieckiego.

Wyzwolenie zachodnich obwodów Ukrainy przez Czerwoną Armię przyniosło rozbitcie władzy klasowej szlachty i burżuazji polskiej, ale niedobitki najpodlejszego wroga rewolucji — agentury nacjonalizmu polskiego, ukraińskiego i żydowskiego, dyszące nienawiścią do kraju socjalizmu, nie wyrzekły się swych nikczemnych dążeń kontrrewolucyjnych. Przyciały się one, osłaniając swe zdradzieckie oblicze kłamliwą maską „sympatii dla komunizmu”. Pod tą maską próbują wdrzeć się na odpowiedzialne placówki i tam sabotażem, plotkami, szkodnictwem wszelkiego rodzaju usiłują stwarzać trudności dla partii i władzy radzieckiej w dziele budowy socjalizmu w wyzwolonych obwodach naszego kraju.

Na terytorium zachodnich obwodów Ukrainy znajduje się wielki zastęp artystów, literatów, uczonych, techników, wielu przedstawicieli inteligencji dawnej Polski, którzy teraz oddają wszystkie swe siły i talenty sprawie ludu. Władza radziecka od pierwszej chwili udziela im pomocy, stwarzając najlepsze warunki dla każdego, kto chce rzetelnie i uczciwie pracować dla dobra społeczeństwa socjalistycznego. W zachodnich obwodach Ukrainy znalazły się jednak i takie jednostki, które przybyły tu nie dlatego, by wespół z całym narodem radzieckim uczestniczyć w dziele stworzenia nowego socjalistycznego życia — lecz aby przeprowadzać antyradziecką politykę nacjonalizmu polskiego, działającego pod komendą imperia-listycznej Anglii i Francji. Jednostki te rekrutują się spośród elementów najbar dziej zdemoralizowanych.

Oto w nocy na 24 stycznia we Lwowie, w restauracji zwanej „Ognisko Inteligencji”, grupa zdeprawowanych osobników urządziła pijatykę i pijacką burdę. Wśród zatrzymanych przez milicję znajdowali się Skuza, Broniewski, Stern, Wat, Peiper, Balicki¹ i inni. Co robili ci ludzie na terenie czerwonego Lwowa w ciągu czterech miesięcy od dnia wyzwolenia zachodnich obwodów Ukrainy? Co Skuza, Broniewski i inni, mieniący się „pisarzami rewolucyjnymi”, zrobili pożytecznego w tym czasie dla klasy robotniczej, dla władzy radzieckiej? Gdzie jest granica oddzielająca tych osobników, do szpiku kości przeżartych nacjonalizmem polskim, od kontrrewolucji? Na pytania te nie jest trudno odpowiedzieć. Jest rzeczą oczywistą, że deprawacja moralna i orgie pijackie stwarzają grunt, na którym żerują

agentury kontrrewolucyjne. Toteż tego rodzaju elementom powinno się uważnie przyrzeć społeczeństwo radzieckie — i w szczególności powołane do tego organy.

Cała przeszłość tych ludzi wskazuje, że nie przybyli oni na ziemię radzieckie, by wspólnie z robotnikami, chłopami i inteligencją uczciwie i rzetelnie pracować dla sprawy komunizmu. Nie po to przybył do czerwonego Lwowa kułacki pisarz Skuza, były współpracownik chuligańskiego pisma „Prosto z mostu”, otwarty szowinista, publicznie występujący we Lwowie na zebraniach z antyradzieckimi przemówieniami. Nie po to przybył tu kapitan legionów Broniewski, oficer drugiego oddziału (defensywy wojskowej) z czasów wojny białej Polski przeciwko republice radzieckiej, nałogowy alkoholik, spijający się w warszawskich spelunkach z generałem Wieniawą-Długoszewskim i innymi dygnitarzami reżimu sanacyjnego — a ostatnio we Lwowie uprawiający szowinistyczną agitację przy pomocy wierszydek nacjonalistycznych. Nie po to przybył tu Stern, który w pańskiej Polsce rozpoczął swą karierę z kontrrewolucjonistą Jasińskim w grupie literackiej szerzącej zgniliznę rozkładającej się kultury burżuazyjnej — a skończył ją na pisaniu scenariuszy do hurra-nacjonalistycznych filmów polskich ku czci Piłsudskiego. Nie po to przybył tu Wat, który prowadził agitację trockistowską w Warszawie, ani Peiper, uprawiający na wskroś zdegenerowaną, antyludową działalność literacką.

Czułość wobec tego rodzaju zgniłych elementów jest najwyższym nakazem. Nacjonalizm jest najzłośliwszym i najpodlejszym wrogiem ludu. Nie można godzić się z tolerowaniem go w jakiegokolwiek postaci. Historia partii uczy nas, że im bardziej beznadziejne jest położenie wroga klasowego, tym bardziej zaciekle chwytą się on wszelkich środków walki z władzą radziecką.

W rozpoczętej w zachodnich obwodach Ukrainy kampanii wyborczej do Rad Najwyższych ZSRR i USRR sprawa walki z nacjonalizmem jest jednym z najważniejszych zadań. Zaciekli wrogowie ludu będą się starali prześlizgnąć do komisji wyborczych, do zastępów aktywistów wyborczych. Zadaniem partii i szerokich mas pracujących jest zgnieść w zarodku gadzinę nacjonalistyczną, zdemaskować przyczajonych agentów wroga, ujawnić wobec nich najwyższą bolszewicką czułość, jakiej nas uczy towarzysz Stalin.

Nacjonalizm nie zdoła zakłócić kwitnącej przyjaźni narodów radzieckich, nie zdoła poderwać ducha patriotyzmu radzieckiego, który potężnym płomieniem ogarnia miliony obywateli kraju socjalizmu — i który dziś, w pierwszych dniach kampanii wyborczej, wspaniale manifestują masy ludowe, skupiające się wokół partii Lenina—Stalina.

Przedruk z: „Czerwony Sztandar” 1940, nr 104 (z 27 I), s. 2.

¹ Chodzi o znanego lwowskiego polonistę i profesora gimnazjalnego, Juliusza Balickiego, współautora podręcznika *Mówią wieki*.

JERZY PUTRAMENT

ZACHÓD

Twoje dni poszarpały granaty,
twoje noce potłukły bomby.
W twoich miastach strumień szkarłatny
z ludzkich istnień ulice obmył.
Rosną w huku ogniste wieże,
czarny w niebo wzbija się dym.
Komu składasz siebie w ofierze?
Kogo uczcisz konaniem swym?

Twoje bogi zdychają z tobą,
kurcząc w bólu pęknięte usta.
Nad rozdartym do piekła globem
niebo nieme zwisa i puste.
Wyją chwile żelaznych padań,
błysk na czarno południe mroczy.
Komu spadek po tobie przypada?
Kto ci zamknie stłuczone oczy?

Nie pomogą bukowe pola
ni parowców ucieczka sina,
w las najdalszy dotrze samolot,
stał najszybszą rozrabie mina.
Wszędzie, wszędzie dzieci twe ostra
śmierć dosięgnie ognistym nożem,
będą konać w kurzu autostrad,
będą tonąć w huczącym morzu.
Sama siebie targasz i rwiesz,
sama dławisz się w swoich ramionach,
nieprzytomny, zdziczały zwierz,
ziemio szalona!
Uderzeniem gwałtownym zwalona,
rozprężając bezwładne ciało,
krzyknij jeszcze, nim skonasz,
jak to się stało?

Komu, komu przysporzy uciech
śmierć, srożąca się w tyralierach?

Przedruk z: „Nowe Widnokregi” 1941, nr 1, s. 17—18.

Komu zgon twój złota dorzuci?
Kto rozkazał tobie umierać?
Wy, na rzeź przywabieni chytrze,
zaskoczeni o nocnym czasie,
krzyczcie,
kto są mordercy wasi?
Kiedy hołdów sprzedajne wycie
do ich uszu dobiega zewsząd,
ze swoich zbrodniczych zwycięstw
niech się przedwcześnie nie cieszą.
Niech wiedzą, że w kazamatach,
w torpedowcach, czołgach, koszarach,
na morderców całego świata
bezlitosna dojrzewa kara.
I dziś, gdy patrzą w noc ciemną
na miast podpalonych stopy,
niech im twarze spokojne zziębną,
niech dosłyszczą groźny krok pomsty.

MIECZYŚLAW JASTRUN

WSPOMNIENIE

Złowrogo skrzypiały tabory.
Olbrzymie koło ucieczki obracało się wciąż dokoła słońca,
trzeszczało w cieniach postojów.
Fortepian nieba huczał nieustannie, lotnicy bili w klawisze,
a potem — jakby przysłuchiwali się jękom, które odpowiadały im z dołu, miłsze
ich uchu niż oklaski,
nieruchomieli w powietrzu.

Nie jęczał już jeździec, leżący na szosie, z rozwaloną głową,
z której z wolna wypełzał ślimak mózgu. Obok koń ugodzony
zaplątał się w taśmie krwi własnej.
Żołnierzowi dano zastrzyk, by prędzej skonał.
Niecierpliwili się dwaj jego zdrowi towarzysze,
śpiesznie kopali grób, z trwogą spoglądając na niebo
i nie słysząc przekleństw ranionych, wzdętych pod śniegiem bandaży.
Lekarze, jeśli jeszcze nie uciekli, byli bezradni wobec bólu ziemi,
której wyrrywano zęby straszliwymi kleszczami. Bezradni
stali sanitariusze; musieliby całą tę wyjąca ziemię
wziąć na nosze, ach, nie udźwignęliby ciężaru!

Widma! widma! siedziały w rowach przydrożnych, skurczone,
i udawały żyjących. Piały czerwone pożary,
stukwały dziobami o ziemię, otwierając śmierć pod stopami.
Miasta czarne, zmiażdżone, zalane lawą Pompeje,
gdzie gruzy, jak wierna rodzina, pobita, skruszona na cegły
obsiadła komin, który sam jeden ocalał,
nieszczęsny Hiob. Widziałem ich wielu — Hiobów,
Podnosili zwęglony palec ku niebu, ojcowie umarłych domów.

Biada! biada! wciąż huczą czołgi, brzęczą w spojeniach ciszy
pokrywy lekkich motorów, cieniami dotykając ziemi
w przymglonym błękicie dnia...

Wieczorowi złamał się dyszel,
zjechał na oślep w noc. Krzyki i rżenie oniemił.
Ogniste kolce mroku, podpalonego naraz z wszystkich stron,
ranią przedzierającym się przez pożar ręce.
Ramię zapada się w próżnię, wzrok — w oczy bez źrenic.
Rozkołysał się bijący na trwogę wzburzonego powietrza dzwon —
i nagle pękło mu serce.

Uciekaj! uciekaj! uciekaj!
Ostatniego wyrazu nie domówią usta.
Noc
porywa za włosy kobietę
z niemowlęciem zrosniętą w chustach.

W osłepiającym wybuchu rozluźniają się wielościany materii,
teraz dopiero świecącej swój mit przeraźliwy.
Ciemność własne szczenięta rzuciła na żer jej
i przesłała, przesłała szeptem nad zwęglonym żniwem.

Racica ognia odciska złotą podkowę w mroku.
Darmo szukają wyjścia lamentujące gromady.
Jest tylko jedno.

Przypomnij, jak potykałeś się o drwa własnych kroków,
o szum drzew w zagajniku od grozy brzoź bladym,
o nagle światło zapalające się w oknie niewiadomego dworu,
o cienie spurpurowiałe od ściany czerwonej,
o zardzewiałe zamki milczenia,
o sen starego parku,
który żuły, zmieszany z obrokiem, ukryte w jesionach tabory.
Cmentarz opuszczonego przez wszystkich folwarku.

Tylko w stajniach powietrze wydrążone końmi
chrupie owies w osieroconym żłobie,
tylko cienie nieobecnych snują się w izbach bielonych przed rokiem,
drzwi odmykając bez dłoni,
przedrzeźniając dramat w mroku okien,
co odbijają jeszcze zniknione postacie — w ich trzeciej osobie.
Noc, żurawiami studzien wzbita znad opłotków,
nagle gwiazdą zapala się w końskich kopytach.
Jak wiele! kto je pędzi? Nic — tylko brzęk podków
o kamienie, kowadła, wyschnięte koryta.

Kamienie kaleczące stopy i ten tabun
obłąkany! Gdzie? kiedy? ucieka z pamięci
noc, wtedy powalona kadłubami grabów,
i na szosie warszawskiej kaptury topól przed ścięciem.

W dzień wróble świegocące na przystankach ciszy,
wesoło kąpiąc się w kruchym kurzu,
pokazywały srebrną podszewkę i w pysze
szarym przysłówkiem ćwierkały jurząc.
Nie był to dobry cel dla kuli, gorszy jeszcze:

pszczoła przelatująca brzękiem, trzmiel opity.
 Wszystkie okrutne ciosy brała w błękit przestrzeń —
 i — patrz: znowu w mrok nocny opada bez siły.

Opustoszała wieś szczeka psami zamilkłymi na zawsze.
 To Żelazowa Wola.

Promień gwiazdy musnął czarne wieko,
 trumną domu zatrząsły klawisze.
 Krzyżem, na który zatknięto hełm przestrzelony,
 bodzie ciemność grób zabitego Niemca,
 walczy z bezwładem, z siłą ciężenia śmierci, cięższą niż ziemska.

Wonie kwiatów i traw nie dokoszonych zabija raz jeszcze
 odór trupów końskich, wzdymających cienkie przykrycie świętych chojarów,
 puchnie w mroku, zbija się w bryłę deszczu,
 by położyć się na sercu śpiącego — i ugnieść górą śmierci.
 Trzeba ją przejść, udźwignąć na sobie — i zwalić,
 by odzyskać znów szelest wody stręcanej z kamienia na kamień...

Tak związać z sobą palące się sznury oddali,
 tak podłożyć pod każdy sens — ramię,
 tak głosu nie mieć jak ja,
 a tak owinąć w słów tęczę,
 nieprzydatną nawet dla ptaków,
 ludzi, zdarzenia, miejsca, po których nawet kwiat polny nie dźwięczy
 i od łodygi nie odrywa się iza —
 mieć pewność taką,
 by nie nacisnąwszy klamki
 odemknąć drzwi do zaczarowanego wnętrza,
 gdzie trzęsąc grzebieniami pieją koguty północy,
 gdzie kuźnie bez kowali biją samym zamachem powietrza,
 a z chmur rosna opuszczone przez czas zamki —

Przedruk z: „Nowe Widnokreśli” 1941, nr 1, s. 19—22.

JULIAN PRZYBÓŚ

DWIE JESIEŃ

Dwie chorągwie na zwałonych wieżach
 wywieszzone na przestrzał u szczytu
 powietrza...
 Dwie świetliste sieci dwóch jesieni
 rozciągnięte od świtów do świtów...
 Sieć stubarwna między dwiema jesieniami...
 Wór z rakami w pancerzach.

W tęczowym worze uszytym z tysiąca sztandarów
 chroboczą,
 zderzają się i miażdżą
 czołgi, czołgi i czołgi ze rdzewiejącej dali, —
 kraje okute w pocisk — wiem — wybuchną wolnością,
 herby z hukiem pękają na piersiach, spadają z głów korony,
 korony drzew światłami opadają na głowę,
 niesie mnie jesień dzwoniąc w liściaste złoto alej,

po warstwach opadłego czasu,
górną płową wśród czerwieni świtu,
wśród gałęzi strząsanego czaru,
wysoko, na kopcu unii z radością
niezabitą.

Przedruk z: „Nowe Widnokrepi” 1941, nr 2, s. 41.